

Wojewódzka Biblioteka Publiczna  
Nr 3578c  
LUBLIN  
H. H. H.

# MERKVRYVSZ POLSKI ORDYNARYINY

Dzieie wŹyŹtkiego Źwiata w Źobie za-  
mykaiacy dla informacyey poŹpolitey  
Założony w roku 1661

**GAZETA TYGODNIOWA**

Plantacje  
herbaty w Polsce



**JAN PARANDOWSKI**

który skompromitował Polskę w Paryżu  
i jedzie znów do Pragi

## Dzieie wŹyŹtkiego Źwiata

Problem sytuacji polaków w Niemczech staje się z dnia na dzień coraz bardziej palący. Ta masa półtora milionowa, ożywiona duchem głębokiego patriotyzmu, posiadająca tradycje heroicznej walki o polskość, o zachowanie mocy i wiary ojczystej, jest wystawiona na groźne niebezpieczeństwa ze strony wzbierającej fali niemieczyny. Jak wysoki jest przybór tej fali dowodzi fakt regeneracji placówek wojującej germanji na Pomorzu. Nawet wsie polskie na Pomorzu wciągane są w orbitę tych wpływów.

### O WIELKĄ IDEJĘ

Podobno hitleryzm ma dla polaków mniejszą siłę atrakcyjną w obrębie Niemiec niż w granicach Rzeczypospolitej. Polacy w Trzeciej Rzeszy stanowią żywioł niesłuchanie odporny na wynarodowienie. Idealizm, dumna narodowa, przywiązanie do polskości, postawa heroiczna — oto cechy naszych rodaków z za kordonu. Są to ludzie twardzi, zahartowani w walce. Ale pozycja to ciężka i trudna. Musimy im dopomóc.

Podobno polak w Niemczech, zwłaszcza ten najbardziej uświadomiony narodowo, nie da się uwieść hasłom hitleryzmu, a nawet patrzy z wyższością i godnością na swego niemieckiego współobywatela. Sztywna dyscyplina i biologiczny mistycyzm „nowych Niemiec“, materjalistyczny duch narodu niemieckiego, odwracającego się od ideałów nadprzyrodzonych, nie imponuje polakom, wychowanym w tradycjach idealistycznych i w blasku transcendentnej metafizyki katolicyzmu. Ale o ileż łatwiej byłoby im walczyć, gdyby od granic

Rzeczypospolitej szedł ku nim ożyw czy powiew wielkiej idei, wiary w dziejowe posłannictwo Polski, historjotwórczego mitu.

### PARYŻ O POLITYCE MIN. BECKA

Dotąd tylko prasa angielska pusz- cząła w świat co pewien czas wiadomości o istotnych rudymentach niejasnej polityki min. Becka, twierdząc z uporem, że Polska zmierza do utworzenia bloku państw środkowo - europejskich, jako barjery między Niemcami a Rosją. Z tonu tych rewelacyj można było wnosić, że Wielka Brytania poparłaby gorąco taką koncepcję (moralnie i materjalnie), gdyż leży ona na linii jej polityki przeciwko blokom ideologicznym i zabezpiecza najlepiej pokój europejski.

Obecnie prasa francuska z okazji pobytu min. Becka na Łotwie, uderzyła w tę samą nutę. Piszą w Paryżu, że Polska dąży od stworzenia pod swoim przewodnictwem potężnego bloku państw, stanowiącego jak by barjerę między Trzecią Rzeszą, a ZSSR, biegnącą od Helsinek do Bukaresztu.

### POCO TE KONSPIRACJE?

Jeżeli min. Beck posiada istotnie plan takiego autonomicznego, polskie go systemu politycznego, to żałować wypada, że nie ujawnia go przed społeczeństwem. Zyskałby wówczas potężne oparcie w niezależnej patriotycznej opinii polskiej, reprezentującej bardzo szeroki wachlarz poglądów i grup politycznych. W sprawie Europy Środkowej i misji Polski na tym obszarze panuje dziś w społeczeństwie zgodność uderzająca. Na tej platformie ideo - politycznej dokonana się już samorzutna i rzeczywista

konsolidacja, istny „duchowy obóz zjednoczenia narodowego“. A dla kiego równika resortu spraw zagranicznych w obecnej dobie, nie powinno być obojętne takie oparcie moralne, stanowi ono bowiem realną siłę w grze politycznej na terenie międzynarodowym.

### IMPERJUM „TRZECH MÓRZ“

Niedawno pisał „Temps“ w art. wstępnym, że zdaniem jego istnieje iunctim między polityką bałtycką Polski, a zbliżeniem polsko - węgierskim i wzmocnieniem sojuszu polsko - rumuńskiego. Twierdzi też, że taka zaporą między Niemcami a Rosją sowiecką ma olbrzymie znaczenie dla utrwalenia pokoju. „Paris Soir“ wypowiada się w podobnym duchu o odwiecznej polskiej racji stanu, zbliżającej się do oparcia o dwa morza: Bałtyk i Morze Czarne.

My pojmujemy szerzej tę misję Polski w strefie środkowo - europejskiej. Głosimy ideę imperjum federacyjnego, wspartego o trzy morza: Balticum — Pontus — Adria. Rolę kluczową przypisujemy w tym systemie zbliżeniu polsko - węgierskiemu, kładziemy również nacisk na pozytywne rozwiązanie kwestji czechosłowackiej. Rozumiemy jednak, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi tej śmiałej koncepcji historycznej ze strony „Wielkich Niemiec“.

### CO MÓWIĄ WĘGRZY...

W tym wyścigu między Niemcami a Polską momentem rozstrzygającym będzie zachowanie się Węgrów. Czy złapią się one na wędkę bliskich i konkretnych korzyści, jakie im dać może współpraca z awanturniczą polityką Trzeciej Rzeszy? Czy też po-

W państwach dyktatury, w reżymie Hitlera i Mussoliniego, panowie finansisci i fabrykanci zmiatają proch z pod nóg „wodzów“ i nie ośmielają się ani na jotę odchylić od linii gospodarczej, wytkniętej im przez rozkazy totalne. Czy w Niemczech i we Włoszech kapitalisci i fabrykanci rozporządzają dowoli swymi kapitałami i dochodami? Nie. Są oni tylko chwilowymi zarządcami dóbr państw totalnych.

Co innego w państwach demokracji. Tam pp. kapitalisci dyktują swą wolę rządcom.

(„Dziennik Ludowy“, organ PPS, z dn. 7.V.38).

trafią spojrzeć w daleką przyszłość, dostrzec niebezpieczeństwo pangermanizmu, i wybrać raczej drogę odwiecznej przyjaźni z Polską, drogę Ludwika i Jadwigi?

Wiele zależy tutaj od instynktu historycznego całego narodu węgierskiego, i od wspólnej tradycji katolickiej. Żywioły protestanckie, dominujące dziś w sferach kierowniczych Węgrów, zatraciły — być może — ten instynkt. Lecz żyje on w masach narodowych. Mieliśmy relacje o tych istotnych nastrojach od naocznego świadka, człowieka orjentującego się bardzo dobrze w obecnej konfiguracji politycznej i ekonomicznej na terenie Europy Środkowej. Był on na Węgrzech parę tygodni temu i twierdził, że idea unji polsko - węgierskiej zatacza tam coraz szersze kręgi. „Jak tam będzie z tą unją?“ — zagałdnął go dorożkarz w Budapeszcie. „Kogo macie na myśli, Habsburga, czy jakiegoś innego kandydata?“ -- zapytał go z punktu pewien wybitny przemysłowiec - ekonomista, po krótkiej rozmowie na tematy ogólne. A

*Gentleman*

IDEALNY PRASOWACZ  
KRAWATÓW  
BEZ UŻYCIA ŻELAZKA  
Żądać w składach aptecznych i drogerji

kustosz muzeum, pokazując portrety królów węgierskich, wygłosił entuzjastyczną przemowę na temat konieczności unji personalnej Polski i Węgiei. Fakty te są bardzo znamienne.

### PRZYJDZIE KOLEJ I NA NAS...

Przyjęcie przez rząd praski warunków karlsbadzkich Henleina za podstawę do rokowań z Niemcami sudeckimi uważać należy za wielki sukces „małego Führera”. Sukces ten tłumaczy się wynikiem ostatnich wyborów, w których padło na partję Henleina przeszło 90 procent głosów niemieckich w Czechosłowacji. Mimo to kwestja sudecka weszła w fazę prze wlektą. Hitler przyczaił się, a Henlein nie zdąży dziś — jak się zdaje — do decydującej rozgrywki.

Czy „mały Führer“ lęka się losu Seyss - Inquarta, zdegradowanego po aneksji Austrii przez „wielkiego Führera”? Czy też działa w ścisłym porozumieniu z Berlinem, grającym z kolei na zwłokę, gdy nie powiodło się natarcie frontowe? Sądzymy, że miesiące letnie kryją w sobie rozwiązanie tej zagadki. W każdym razie mocarstwa zachodnie, które zdobyły się w dniach 21 — 22 maja na tak wielki zryw energii, zdają się teraz ostygąć w zapale. W przewidywaniu tego napisaliśmy niedawno w MERKURYUSZU: „Mamy czas... Przyjdzie i na nas kolej“.

Jedynym realnym gwarantem nie-

podległości czeskiej i słowackiej jest Polska. Oby nasz MSZ wyciągnął z tego faktu wnioski, najbardziej odpowiadające polskiej racji stanu.

Br.

\*

### MIJA ROK DRUGI

Zbliży się rocznica wybuchu powstania w Hiszpanji. Gdy przed dwoma laty Franco wsiadał do samolotu, by z wysp Azorskich przyfrunąć do Tetuanu, a z Tetuanu do Sewilli, nikt wówczas nie myślał, że wojna domowa obejmie cały półwysep, i, że krwotok będzie tak trudny do zahamowania.

Właściwa data wybuchu buntu przeciwko gwałtom marksistów, przypada na dzień siedemnasty lipca. Ponieważ prasa t. zw. demokratyczna postara się wykorzystać tę rocznicę do obsypania powstańców obelgami, śpieszymy przypomnieć jak to było, od czego się zaczęło i jakie były bezpośrednie przyczyny powstania.

Siedemnastego lipca, w większości miast hiszpańskich zbuntowały się garnizony wojskowe. I dlatego przyjęto tę datę na oznaczanie wybuchu wojny domowej, W rzeczywistości wojna domowa trwała już kilka miesięcy, od połowy lutego 1936 roku, czyli od chwili, kiedy prezydentem republiki został doktryner Azana.

Obejmując władzę, Azana ogłosił manifest rewolucyjny.

### WOLNOŚĆ, BRATERSTWO...

Dalej robota poszła planowo. W kilka godzin po ogłoszeniu manifestu anarcho - syndykaliści podpalili w Barcelonie dwa kościoły.

Nazajutrz uświadomiony proletar-

jat podpalił w Grenadzie redakcję dziennika „El Ideal“, teatr miejski Izabeli, kawiarnię Kolumba, kawiarnię Royal, jedną fabrykę i jednaście kościołów.

Dwudziestego siódmego marca, w śródmieściu Barcelony, podczas ożywionego ruchu, ku chwale republikańskiej wolności rzucono bombę. Po dwu dniach, drugą, a siódmego kwietnia cztery bomby eksplodowały w warsztatach samochodowych Hispano - Suiza.

Jednocześnie w różnych okolicach kraju, zwłaszcza opodal Madrytu i Toledo, członkowie syndykatów anarchistycznych zaczęli tworzyć pierwsze kołchozy rolne. Nie zabierano ziemi gromom kastylskim, lecz „kuklakom“.

Czternastego kwietnia zdemolowano w Madrycie dwa konsulaty: węgierski i ... czeski. Tegoż dnia obrabowano bank w Sewilli.

#### CIĄG DALSZY

Ogółem, między 16 lutego a 2 kwietnia, czyli w ciągu dwu tygodni rządów tow. Azany, dokonano 72 napadów na instytucje publiczne i 33 na redakcje dzienników. W tym krótkim czasie podpalono 12 klubów politycznych i 45 instytucji prywatnych. Spłonęło 106 kościołów, w tej liczbie 56 doszczętnie.

Powyższe cyfry nie pochodzą ze źródeł powstańczych, lecz z oficjalnych źródeł republikańskich. Były odczytane podczas posiedzenia Korteżów. Nikt ich nie kwestjonował. Jeden tylko deputowany zrobił uwagę, że należałoby zalecić większą powściągliwość przy ogłaszaniu takich wiadomości, albowiem może na tem ucierpieć turystyka.

Podczas, gdy w Madrycie obradowały Kortezy, w stolicy Katalonji syndykaty anarchistyczne zainicjo-

wały zabawę w stylu lokalnym. Rzucono bomby we dnie i w nocy. Do sklepów, do banków, do fabryk, do poczekalni tramwajowych, do kiosków z gazetami.

Pierwszego lipca, czyli na siedemnaście dni przed wystąpieniem jenerała Franco, raport policji barcelońskiej określał ilość rzuconych bomb na dziewięćset, a ilość ofiar, zabitych i pokaleczonych, na dwa i pół tysiąca \*).

Aż wreszcie przystąpiono do systematycznego wyrzynania narodowców. Zaczęto od ich przywódcy, Calvo Sotelo. Wówczas jenerał Franco zdecydował się opuścić wyspy Azorskie i przybyć do metropolji.

#### STAN OBECNY

Z pośród pięćdziesięciu prowincji, na które jest podzielona Hiszpanja, powstańcy zajmują już trzydzieści siedem. Rządowcom pozostało więc trzynaście. Przed rokiem stosunek był 3 : 2, teraz stał się już bliski 3 : 1.

Po zajęciu Castellon de la Plana, wojska powstańcze zdążają obecnie do Walencji. Zajęcie tego miasta, w którem szukał przytułku rząd czerwony po ucieczce z Madrytu, zdaje się być pewne. Kto wie, czy nie doczekamy się jeszcze w tym roku całkowitego odcięcia Kastylji od morza, a co za tem idzie i kapitulacji bohatersko bronionego Madrytu.

gorzej przedstawia się sprawa z Barceloną i resztką Katalonji, która w ostatnich czasach przeistoczyła się w istną twierdzę francuską. Fantastyczne ilości czołgów, dział, samo-

\*) W Katalonji spalono dosłownie **wszystkie** kościoły i klasztory. Ocalała tylko katedra barcelońska, jedna jedyna, w której rząd czerwony urządził muzeum antyreligijne. Wiadomość powtarzamy za miesięcznikiem „Słońce“, organem PPS. — Red.



się ogarnąć okiem ujście Skaldy będzie zwężone do szerokości właściwego koryta.

### CIENIE ZMARŁYCH

Po zwiedzeniu Holandji, przejeżdżmy się, ponieważ droga niedaleka, do sąsiedniej Belgji, gdzie przed trybunałami toczą się niesłychanie przykre procesy. Wszystkie pozostają w związku z nadużyciami w Banku Narodowym w okresie rządów zmarłego niedawno gubernatora Francka. Z procesów tych PAT nie podaje sprawozdań, wobec czego nasza prasa nic o nich nie wie.

Rządy Francka w belgijskim Banku Narodowym, były to typowe rządy mafji. Utworzono tam tak zwaną „cagnotte“ (skarbonkę) o której wciąż jest mowa w zeznaniach świadków. Do tej „cagnotte“ wpływały olbrzymie sumy, zdobyte dzięki niezawsze uczciwym operacjom bankowym.

Z tak zaopatrywanej skarbonki, dyrektorowie Banku Narodowego wypłacali sobie renumerację sięgającę jedynarazowo setek tysięcy franków. W rachunkach, w księgach bankowych panował chaos. Międzynarodowe pta ki niebieskie, w ich liczbie zmarły aferzysta Barmat, kręciły się stale dookoła banku. Ze skarbonki wypłacano zasiłki instytucjom zaprzyjaźnionym, między innymi gminie żydowskiej. Odbывał się, niemal jawnie, rabunek majątku narodowego Belgji.

### WYPADKI, SAMOBÓJSTWA...

Dotarcie do prawdy jest niezmiernie trudne i, jak się zdaje, różne czynniki wpływają na śledztwo hamujące. Główni winowajcy już nie żyją, albo puciekali i przepadli bez wieści. Brat... Franck zmarł nagle rzekomo na serce. Brat... Barmat sko-

nał w okolicznościach nie mniej zagadkowych. Żona Barmata, jakgdyby coś przeczuwając, przyjechała z Holandji do Brukseli, by wybłagać pozwolenie na mieszkanie z mężem w więzieniu.. Odmówiono jej. Wynajęła więc sobie pokój tuż obok więzienia i nie przestawała powtarzać, że mężowi grozi niebezpieczeństwo. Istotnie, minęło zaledwie kilka dni, i Barmat zmarł, przed ukazaniem się w sądzie.

Dalsze zgony nastąpiły zgodnie ze schematem.

Teraz niema już kogo przycisnąć do ściany, niema winowajców, są tylko drobni przestępcy, których zeznania łatwo jest zbagatelizować bądź wypaczyć.

### ZARAZA W GANDAWIE

Zestawienie nazwisk głównych bohaterów afery w Banku Narodowym przyczyniło się do wzrostu nastrojów antysemitycznych w kraju. Bardzo charakterystyczne są zwłaszcza wypadki na uniwersytecie gandawskim, gdzie po serji burzliwych wystąpień, młodzież akademicka nie dopuściła do obwołania rektorem profesora Mikołaja Gunzburga.

Stanowisko młodzieży poparł duży dziennik lokalny „Volk en Staat“, a popularny publicysta dr. Daels napisał, że prof. Guntzburg może zostać rektorem, ale nie w Gandawie lecz w Tel - Avivie.

Gdzie też ta „zaraza“ nie dotarła! Jak z powyższego widać, rozjuszeni tubylcy wszędzie przemawiają tym samym językiem.

### TRZĘSIENIE ZIEMI

Przeczytaliśmy z dużym zainteresowaniem opisy trzęsienia ziemi w dziennikach brukselskich. Na szczę-

ście obeszło się bez większych szkód, to też reportaże były robione poważnie na wesoło. Wstrząsy odczute w całej Belgji, we Francji północno-zachodniej i w Niemczech, w okolicach Akwizgranu.

Jeden z dzienników zamieścił odpowiedzi osób, zatrzymanych przez współpracowników redakcji wprost na ulicy, na drugi dzień po wypadkach. Oto jak wyglądały zanotowane wrażenia:

Konduktor tramwajowy: — Nic nie odczułem, widziałem tylko ludzi uciekających z mieszkań i wyskakujących oknami. Zdawało mi się że to pożar.

Automobilista: — Jechałem szybko, a kiedy znalazłem się w miasteczku, cała ludność była zebrana na placu przed ratuszem. Pytano się, co zaszło. Byłem przekonany, że kpią ze mnie.

Przechodzień: Kupowałem właśnie gazetę w kiosku, gdy nagle światła reklam zamigotały, zaczęły tańczyć. Zdawało mi się, że zwarzowałem.

Właściciel kawiarni: — Było dużo gości. Nagle zatrząsnęły się ściany i podłoga, a dwie butelki spadły z bufetu. Moi klienci wybiegli krzycząc: „Tunel się zawalił“ \*). Po pewnym czasie goście wrócili i poprzyprowadzali przyjaciół. Był bardzo dobry dzień.

Komisarz policji: — jak żyję nie miałem w areszcie tylu pijaków. O godzinie drugiej nad ranem przywołano jeszcze obywateli, którzy zbyt wiele wypili dla uspokojenia nerwów.

Z powyższych żartobliwych uwag utrzymanych w stylu brukselskiej „zwanze“, wynika dość jasno, że wie-

le osób mogło nie zauważyć wstrząsów. Zwłaszcza te osoby, które nie siedziały w domu, lecz znajdowały się w pojazdach.

### SEJSMOGRAFY

Z innych relacji wynika, iż w pewnych okolicach był popłoch. Mieszkańcy Brukseli uwierzyli w pogłoskę o zawaleniu się tunelu. Inną pogłoska mówiła o runięciu kościoła św. Gduli. W Antwerpii posadzono zbiorniki benzyny, że wybuchły. Opowiadano też o katastrofalnej eksplozji w prochni, a w Charleroi zapewniano, że to wybuch gazów w kopalni węgla. Kres domysłem położyło radio, zawiadamiając mieszkańców o trzęsieniu ziemi.

Warto zapamiętać, że sejsmografy w obserwatorium brukselskim popsuły się od pierwszego wstrząsu, nic więc nie zanotowały. Sejsmograf działa doskonale na większą odległość, ale niechno wstrząs wydarzył się na miejscu, aparat zawodzi.

To nam przypomina Rolanda i jego słynną klacz. Miała wszystkie zalety, opiewano ją w pieśniach, cóż, kiedy była martwa.

### INTERESUJĄCA DATA

Interesującą jakąś datą jest 28 czerwca.

Dnia 28 czerwca 1914 roku, zamordowano Franciszka Ferdynanda, wypełniając, jak to stwierdza bogata dziś literatura, rozkaz łoży.

Dnia 28 czerwca 1917 roku, w 200-lecie oficjalnej daty powstania wolnomularstwa rozpoczął się w Paryżu słynny kongres masoński, Ententy i krajów neutralnych, na którym to kongresie postanowiono założyć Ligę Narodów.

\*) W Brukseli odbywają się roboty nad połączeniem dworca północnego z południowym — Red.



Dnia 28 czerwca 1919 roku podpisano Traktat Wersalski.

Dnia 28 czerwca 1938 roku przybywa do Francji król angielski.

Interesująca data.

Z.

## Nasi współcześni

### JAN PARANDOWSKI

#### który skompromitował Polskę w Paryżu i jedzie znów do Pragi

W chwili, gdy będziesz, Szanowny Czytelniku, przebiegał oczyma te słowa, p. Jan Parandowski będzie skompromitował Polskę w Pradze czeskiej. Gdzieś tak, około 25 czerwca. Tego dnia bowiem rozpoczyna się w Pradze czeskiej światowy kongres PENC-lubów. Na takim właśnie kongresie, zeszłego roku, p. Parandowski prezes tutejszego PENC - lubu, pozwolił przedstawicielowi starozakonnego PENC - lubu znieważać publicznie kraj, który zastępował swoją osobą p. Parandowski. Pozwolił owemu Sztajnsbergowi, notabene byłemu czełkowi sowieckiemu, na pogroźki pod adresem Polski — pogroźki, o których rodzaju najlepiej świadczy jedna z nich, ta mianowicie apostrofa, w której ów Sztajnsberg groził Polsce utratą niepodległości.

Te wszystkie pogroźki reprezentant Polski, p. Parandowski zniósł ze spokojem, godnym autora „Erosa na Olimpie“, „Dysku Olimpijskiego“ itd., czyli ze spokojem isticie olimpijskim. Oczywiście wywołało to w kraju burzę. Pamiętamy zresztą wszyscy, te pioruny, które spadły na głowę warszawskiego olimpijczyka. Niema co powtarzać.

Oczywiście w każdym innych czasach p. Parandowski, po takiej przygodzie, skończyłby się, jako funkcjo-

narjusz publiczny, nieodwołalnie. Do ostatniej też chwili panowała opinja, że na drugi taki występ, imprezę praską, p. Parandowski nie otrzyma ani wizy, ani środków.

Tymczasem jednak p. Parandowski jedzie. Rządowo uwierzytelniony, oficjalnie wizowany, skarbowo zaopatrzony w środki na ten wyjazd.

Czasy? Tak, owszem. Czasy, nie można powiedzieć.

Ano, cóż.

Ale, ponieważ lodomeryjski olimpijczyk znowu jedzie (urzędowo) skompromitować Polskę zagranicą, ze wszech miar przystoi poświęcić dziś tę rubrykę sylwetce lodomeryjskiego olimpijczyka.

— Ba! — zauważaj tu Szanowny Czytelnik, jak zwykle nałogowy optymista — miejmy nadzieję, lub chociaż ludźmy się, że tym razem Sztajnbergi będą się trzymać w korbach i nie dadzą Atrydzie z Łyczakowa okazji do zademonstrowania jego olimpijskich talentów.

Niestety. Nie dzielę tego optymizmu. Sztajnbergi mają to do siebie, że primo: sami nigdy nie umieją utrzymać się w ryzi, zawsze tylko może ich utrzymać w ryzi ktoś i to pod warunkiem, że ryza będzie bardzo ściśnięta. To primo. A secundo: Sztajnbergi rozzuchwalają się w miarę bezkarności i po takim paryskim przykładzie będą wprost włazić na łyczakowski Olimp, jak kozy na krzywe drzewo. Tertio zaś: przecież rzecz się będzie działa w Pradze! W Pradze, drodzy przyjaciele. To chyba wystarczy, nieprawdaż? Z ręką na sercu, Szanowny Czytelniku: gdybyś był aktualnie w Pradze i szedł na ów kongres — zostawiłbyś rewolwer w domu, czy nie? Oczywiście zostawiłbyś, jak również, siadając w sali, pilnie wybierałbyś miejsce, pozbawione kałamarzy, ruchomych pulpi-

tów, wogóle wszystkich cięższych przedmiotów. Nie każdy bowiem ma krew tak olimpijską, jak Ten, którego p. Łaszowski zwie „cerkiewnym humanistą“, za czem idzie, że słuchając takiego Sztajnerberga, krew mogła by człowieka zalać, i gwizdnąłby człowiek takiego Sztajnerberga czem twardem, i ubiłby takiego Sztajnerberga na miejscu, a potem kłopot.

Ale to wszystko sprawy uboczne. Nie w Sztajnerbergach leży sedno rzeczy. Nie od Sztajnerbergów zawisła okazja ponownej kompromitacji R. P.

Punctum saliens afery jest w tem, że już sama obecność p. Parandowskiego kompromituje R. P. W jakiegokolwiek imprezie publicznej, a zwłaszcza zagranicznej wzięłby udział p. Parandowski, który pozwolił (publicznie, wobec trzystu ludzi) sobaczyć państwu, które zastępował — będzie to ponowną, skandaliczną kompromitacją. Będzie to oznaczało, że nic tu u nas — w przeciwieństwie do całej Europy — nie waży opinia publiczna; że stosunki są perskie, albo afganistańskie; że występ Sztajnerberga nie tylko nie jest potępiany ale, owszem, zaakceptowany; że Sztajnerbergi mają głos i zachętę do głosu; że wreszcie, niema już kogo innego wysłać, że taki Hellen z Zamarstynowa jest tu u nas reprezentatywną figurą literacką.

A jakże ta figura wygląda przy zgaszonych reflektorach reklamy? Jak się ten prawosławny olimpijczyk prezentuje w świetle dnia?

\*

Dorobek literacki p. Parandowskiego dzieli się na dwie grupy: studja i powieść. Część pierwsza jest obszerniejsza, liczy kilka pozycji, aż nadto znanych i rozreklamowanych, część druga zaś liczy pozycję jedną. Powieść „Niebo w płomieniach“.

Studja p. Parandowskiego (podrę-

cznik szkolny o mitologii klasycznej, szkice z tejże dziedziny, biografia Oskara Wilde'a w modnym stylu (wie romancée), chociaż, dodajmy dla ścisłości, jeden z krytyków stawia ją wysoko, odejmując przymiotnik „modny“ — wreszcie przekład, jeden czy dwa) są, najbardziej bezstronnie powiedziawszy: poprawnymi dziełami pisarza pracowitego i nie bez talentu.

Oczywiście, nie myślę odmawiać p. Parandowskiemu potoczystego i obrazowego języka, szerokiego czytania w literaturze klasycznej, pracach archeologicznych i filozoficznych. Ale cóż z tego czyni reklama? Czy walory te są dostateczną podstawą, aby stawiać p. Parandowskiego na szczycie hierachji literackiej R. P.?

Gdyby stosunek megafonów prasowych do p. Parandowskiego był poprawny, gdyby nie czyniono zeń luminarza — nie powiedziałbym złego słowa o p. Parandowskim, jako że wówczas byłby zjawiskiem, należącym do zakresu pracy zawodowego krytyka literackiego, ja zaś nie jestem zawodowym krytykiem literackim. Ale myrra i kadzidło, spalane przed p. Parandowskim przez stowarzyszonych z nim krytyków i recenzentów — budzą bunt. Windowanie p. Parandowskiego na piedestał wywołuje obrzydzenie. Przecież p. Parandowski nie jest żadnym genjuszem! Oddajmy cesarzowi co cesarskie: przecież p. Parandowski jest sobie poprostu zdolnym i pracowitym pisarzem, których zagranicą liczy się na tuziny! Studja olimpijskie p. Parandowskiego, to nie żadne cuda erudycji, czy talentu, ale bieżąca produkcja literacka, owszem, w dobrym gatunku, ale na szerokim świecie rzecz zwykła, a nawet i u nas nie dociągająca do poziomu np. prof. Ta deusza Zielińskiego.

Może więc powieść p. Parandowskiego daje mu tytuł do chwały?

Otóż to właśnie, że dopiero w powieści, powieści współczesnej do której trzeba mieć wszystko własne, do której nie można pożyczyć fabuły od Zeusa i Alkmeny, treści i kolorytu z Arkadij, a toku zdarzeń z kolei życia Oskara Wilde'a — dopiero w powieści współczesnej występują na jaw wszystkie braki talentu p. Parandowskiego.

Z „Nieba w płomieniach“ okazuje się, że jest to talent nieduży, że jest to talent, którego ładunek dynamiczny wystarcza do poprawnego opracowywania cudzych wątków, opowiadania cudzych powieści o dramatycznych konfliktach, krótko mówiąc — pisania o przygodach synów Edypa, albo jeszcze lepiej o tem, jak Zeus podkładał małego Herkulesa śpiącej Herze, aby pożywił się cichaczem nadludzkim pokarmem.

Potoczysty styl nie wystarcza, aby napisać dobrą powieść. Można potoczystym stylem napisać kiepską powieść. A co tu owijać w bawełnę: „Niebo w płomieniach“ jest powieścią słabą.

Pierwszy brak, który czytelnik nieznośnie odczuwa, to brak konstrukcji. Powieść ta wcale nie jest powieścią: niema żadnego zawężenia, temsamem nie jest rozbudowana, figury płaczą się w tej powieści niewiadomo poco, bez żadnego uzasadnienia artystycznego i bez żadnej potrzeby, poprostu jest to dłuższe opowiadanie o młodym chłopcu, który stracił wiarę.

Ale nie jest to wcale opowiadanie o tem, jak młody chłopiec stracił wiarę, co już byłoby założeniem artystycznym i to na wielki kamień. Żadne konflikty nie są z tego dobyte, nic emocjonującego nie jest pokazane, czytelnik zgoła nie bierze u-

działu w tej historii. Autor opowiada o różnych objawach, zgoła luźno ze sobą powiązanych, jedyny moment, w którym opowiadanie zakrawa na powieść (mianowicie próby ojca w kierunku uzbrojenia się w argumenty przeciwko „ateistom“) kończy się nijako, wprost rozłazi się bez żadnego efektu artystycznego, jak zleżała bawełna, cała wreszcie powieść, kończy się, (excusez le mot) ni przypiął ni przyłatał, chwilą przed wybuchem wojny światowej i zapowiedzią, że niebo stanie w płomieniach.

Doprawdy, że odkłada się tę powieść z uczuciem rozczarowania. Po rozreklamowaniem nazwisku p. Parandowskiego oczekiwano się czegoś więcej.

Rysunek charakterów? Sceny? Opis? Bez przesady można powiedzieć, że nie znać w tem lwiego pazura.

Wrażenie pogarsza jeszcze jedna okoliczność. Oto rozślawiony autor ujmuje poruszone przez siebie zagadnienia w sposób niesłychanie płytki. Płytkość z jaką demostruje czytelnikowi kwestję utraty wiary i gromadzenia argumentów przez staro ojca jest płytka zdumiewająco. W ujęciu p. Parandowskiego rzecz sprowadza się do poziomu rozważań prawosławnego popa na temat „Jest Boh, ili Jewo niet“?. „Jest Bóg, czy niema Boga“ — oto dramat bohatera powieści p. Parandowskiego.

I komizm sytuacji wcale nie jest założeniem artystycznym autora. Z całej powieści wynika jasno, że olimpijczyk z Zamarstynowa tak właśnie, a nie inaczej rozumie całą kwestję.

W dodatku prezentuje ją także i ze złą wolą. Np. opisując perypetje teologiczne ojca bohatera, systematycznie pomija punkty silne, prezentując, jako „dowody“ przeciwko ateizmowi — tylko punkty słabsze, wsku-

tek czego cała powieść robi wrażenie lekturki propagandowej „Wolnomysliciela Polskiego“.

Wszystko to razem sprawia, że powieść pozostawia nieodparte uczucie niesmaku. Takie, jakie pozostawia każda lektura płytka, nieszczerza, słabowato sklecona.

— Gdyby kto nie czytał ani jednej książki prezesa PENC-lubu — pisałem rok temu na tych łamach — gdyby kto nie czytał ani jednej książki p. Parandowskiego (zrobmy to oburzające założenie), a tylko miał o tym znakomitym pisarzu zdanie na podstawie tego, co o nim piszą krytycy, co o p. Parandowskim sądził?

Gdyby nie p. Parandowskiego nie czytał? Prawda, że przypuszczenie to oburzające, jednakowoż tyle się dziś rzeczy skandalicznych dzieje, iż możliwy jest i ten skandal: że jest ktoś, kto wogóle p. Parandowskiego nie czytał.

Ale (natura nie jest tak niesprawiedliwa, jak o niej sądzą) ten hypotetyczny skandal równoważny niewątpliwie fakt, iż niema nikogo, co o p. Parandowskim. Wszyscy coś czytali, przeto każdy ma o nim zdanie. Jakie więc?

Oczywiście takie, że jest to pisarz głęboki.

Taką bowiem opinię urabia znakomitemu pisarzowi reklama, o głębi p. Parandowskiego można było czytać w prasie literackiej, głębia p. Parandowskiego tak weszła w zwykły program polskich „sloganów“, jak krzepnięcie państwowości, jak nożyce cen, jak związek z wielkimi demokracjami zachodu, jak nie boimy się naszych wrogów, jak hej, hej, na rubieży.

I owóż w jednym z tygodników warszawskich znajduję artykuł p. Parandowskiego na temat książki p.

t. „Problème de la sexualité“, wydanej w księgarni Plon w Paryżu.

#### GŁĘBIA P. PARANDOWSKIEGO

Oto sedno wywodów p. Parandowskiego:

Uderzającą w tym zespole jest przewaga uczonych katolickich, a taka rzecz, jak instynkt płciowy, dostała dwu księzom, Monchachin i Lavaud. Zresztą i pastor Roland de Pury, który przeciwstawia miłość ziemską miłości bożej i znany autor „Ewangelji wewnętrznej“, Maurice Zundel, który mówi o miłości jako o sakramencie, i wreszcie Daniel - Rops, który zamyka tom ogólnymi wnioskami — wszyscy oni wnoszą do rozważanego tematu koncepcje chrześcijańskie. Nie sprzyja to urozmaiceniu książki, która pozostawia czytelnikowi wrażenie osobliwie jałowe.

Zdaje mi się, że trudno coś interesującego powiedzieć o życiu płciowym, trzy mając się zasad chrześcijańskich. Będzie to zawsze ten nieznośny żargon, ukuty z odwiecznych frazesów, które zapewne kiedyś w ustach pierwszych kaznodziejów miały swą świeżość.

I dalej:

Ostatecznie, sprawy ciała pozostawały pogańskie. Tylko starożytni umieli o nich mówić tak że konkretność nie stawała się wulgarna, a wzniosłość, jak w niektórych ustępach „Uczył“ Platona, zachowała ten smak ziemi, który nie pozwala jej roztopić się w mdłe gładzenie.

I jeszcze:

Wszystko co można powiedzieć na temat grzechu, czystości, wstrzemięźliwości, jest tak oklepane jak lekcja katechizmu. Nie byłbym w możności powtórzyć ani jednego z wywodów, któremi w tej książce pobożni ludzie rozstrząsają konflikty płci, chociaż czytałem je, jak mi się zdaje, z wielką uwagą. Przypuszczam że zdobyli się na nielada sztukę, aby nie powiedzieć nic, używając znacznej ilości słów. Jedyną oazą pośród tego gadulstwa była krótka rozprawka Pierre Geyraud: „Tabous et lieux - communs“, z której można przynajmniej spamiętać parę hipotez, dotyczących różnych gestów w znaczeniu niegdyś magicznem.

Narazie tedy dowiadujemy się, na czem polega głębia p. Parandowskiego. „Żeby było interesujące“.

Trzymając się zasad chrześcijańskich, nie można powiedzieć nic interesującego na temat sex'u. Pogaanie byli interesujący. Pozostali interesujący. Katechizm nie jest interesujący.

Ach, jakaż to interesująca, ta głębia p. Parandowskiego.

### INTERESUJĄCY WYWIAD

Cóż za interesujący wywiad można przeprowadzić z p. Parandowskim. Gdyby tak jaka „Niezapominajka“, tygodnik kółka literackiego 7 klasy pensji pani Kuszpietowskiej, wysłał swą współpracowniczkę do pana prezesa!

— Co pan sądzi o najnowszej literaturze warszawskiej?

— Jest bardzo interesująca.

— A Skarga?

— Och, nie. Skarga jest taki nieinteresujący...

— A jakie jest zdanie pana prezesa o Sofoklesie?

— Bardzo, bardzo interesujący.

— Kogo pan prezes uważa za bardziej interesującego: Horacego, czy Kopernika?

— Bezwarunkowo Horacy jest bardziej interesujący. Kopernik jest także interesujący, ale nie tak, jak Horacy.

— A kto jest najbardziej interesujący? Niech pan prezes będzie łaskaw wymienić dziesięciu najbardziej interesujących ludzi na świecie?

— Homer, Rousseau, Oskar Wilde, Sofokles, Eurypides, Longos, Anakreont, Freud, Platon, Einstein.

— A Greta Garbo? — spytała z zawodem współpracowniczka „Niezapominajki“ — A Marlana Dietrich?

— No owszem... one są także interesujące. Lecz nie tak, jak tamci.

### LUDZIE Z ZA ŚCIANY

Ale każdy chyba zgodzi się z tem, że najbardziej „interesujący“, to ci ludzie z za ściany. Co za umysły! Co za dusze!

Przesiedzieli za ścianą całe życie ludzkości. Przesiedzieli za ścianą chrystjanizm, wojny krzyżowe, reformację, rewolucję, kataklizmy na świecie, w sercach, w umysłach!

Gdzieś za ścianą rozkwitli sobie sami! Rozkwitli i tacy kwitnący, jak w pierwszym dniu stworzenia wyłażą z za ściany i zdziwionemi, pierwowidzącami oczyma zaczynają przyglądać się ludziom i ich sprawom. Dla nich ciało ludzkie wciąż wygląda tak, jak je widzieli rzeźbiarze ateńscy przed dwoma tysiącami lat! Dla nich kwestja sexu ma wciąż tylko stronę interesującą i banalną, estetyczną i wulgarną.

Dla ludzi z za ściany sex jest wciąż tylko „kwestją ciała“. Sprawy ciała pozostały dla nich wciąż pogańskie! Siedząc za ścianą słyszeli tylko „klepanie argumentów“. W sprawie udziału nie brali. Słuchali sobie z za ściany.

A teraz wyszli i patrzą. Na nowo. Interesujące. A tamto, aha, znam, słyszałem z za ściany. Oklepane.

Wracajcie za ścianę, ludzie! Słysząc znów grzmoty historii. Huragan nadciąga, w którym się zetrą nieznanne wam potęgi, niezrozumiałe runą moce na wasze oszołomione główki. Za ścianę, co tchu, biegnijcie z powrotem za ścianę. Przeczekajcie burzę. Gdy słońce zajaśnieje, wytknijcie sobie główki i znowu spojrzycie na zmieniony świat pierwowidzącami oczęty.

## Okruchy tygodnia

Zjazd antymasoński, w dniach 11 — 12 czerwca, był w Polsce wydarzeniem bez precedensu. Toteż echa jego wciąż pobrzmiwają w prasie stołecznej i prowincjonalnej, no i oczywiście w rozmowach prywatnych. Bracia z pod znaku kielni i młotka są wyraźnie zaniepokojeni. Ich metoda ośmieszania „masońskiego strasza ka“, robiącego wrażenie jakoby tylko na dewotkach i starszych endekach, najwidoczniej zawodzi. Jakto? Masonerja nie istnieje, masonerja jest zabawką kół intelektualnych, masonerja jest stowarzyszeniem filantropijnem, masonerja jest nieliczna i bez znaczenia, masonerja jest potężna w innych krajach lecz słaba w Polsce, (takie mniej więcej, sprzeczne ze sobą argumenty i twierdzenia podają w rozmowie towarzyskiej ko lejno z ust masona!), — a tu przedstawiciele kilkudziesięciu pism, różnych zapytrywań i światopoglądów, obradują nad groźbą jej politycznych wpływów? Legjonista obok „endeka“, konserwatysta obok radykalnego nacjonalisty, historyk i prawnik, ksiądz i filozof, literaci obok ekonomistów, dziennikarzy, i publicystów? Dwudziestu trzech przedstawicieli elity publicystyczno - prasowej Warszawy, i z całej Polski zabiera głos w dyskusji? I 4,000 osób ze wszystkich sfer społecznych wypełnia wielką salę „Romy“, manifestując jedno głośno i żywiołowo swą wolę walki z obcymi agenturami, witając owacjami pos. Budzyńskiego i żądając wprowadzenie w życie ustawy antymasońskiej?

Coś się w życiu duchowym Polski przełamało. Cóż na to pan Wincenty Rzymowski, eks-palic, defensor „Płomyka“, autor broszury „Ro-

man Dmowski — czciciel djabła“, w której próbował dowieść obłudnie, że to zgrani, nieudani politycy wymyśli li sobie masonerję, aby mieć czem usprawiedliwić swe niepowodzenia.

### PRZECHODZIMY DO CZYNÓW

Wśród 23 mówców, zabierających głos w dyskusji na I Zjeździe Antymasońskim Prasy Polskiej, nikt, — dosłownie nikt! — nie wyraził wątpliwości co do istnienia i rozległości wpływów masonerji, nikt nie próbował, nawet pomiędzy wierszami, wziąć jej w obronę. Sąd publiczny nad masonerją zakończył się wyrokiem skazującym. Zebrani stwierdzili jednogłośnie, że nadszedł czas decydującej rozprawy, że wojna święta przeciwko mafjom już się zaczęła, że już się toczy niepowstrzymana lawina, puszczona w ruch wystąpieniem pos. Dudzińskiego i Budzyńskiego, w Sejmie R. P. że od badań teoretycznych przechodzimy do czynów.

### PAJĄK MASOŃSKI

Uderzenie wprost, bez okrażeń i wymijających ogólników, oto czego masonerja lęka się najbardziej. Słusznie powiedział p. Majdański, w toku dyskusji, że w walce z mafją podziemną rozstrzygającym atutem jest odwaga cywilna. Trzeba mieć odwagę w walce z utajonym przeciwnikiem, zwykłą odwagę człowieka, który nie boi się wejść do ciemnego pokoju, nie lęka się stąpić na grząski grunt, narazić na strzały z zasadzki i cios w plecy. Tę odwagę mieli posłowie, zgłaszający w Sejmie projekt ustawy przeciwko masonerji, tę odwagę mieli twórcy Agencji Antymasońskiej. I w tym duchu wychować trzeba cały naród polski, a wtedy nie



tymasoński, dziś, gdy walka dopiero się zaczyna, kilkadziesiąt pism niezależnych. Doprawdy, jest o co zaciepić. Stanowimy już wielką, realną siłę. Byle nie ustać w połowie drogi, byle podtrzymać nawiązane kontakty, wyżyć się małostkowych względów i prowadzić dalej rozpoczęte dzieło.

Ta próba sił może być punktem wyjścia do szeregu radykalnych, zbawiennych dla Polski posunięć na terenie prasowym. Trzeba wystąpić do walki z mafijnictwem, z wpływami masonerji i żydostwa w strukturze zawodowej dziennikarstwa polskiego. Nie wolno tolerować masońskich prowodyrów w zarządzie Syndykatu. Trzeba oczyścić stan dziennikarski od macek agentur. Walczyć o ustawę prasową, któraby zapewniała prasie polskiej swobodę w pełnieniu jej misji narodowej. Słusznie powiedział w dyskusji na Zjeździe red. Babiński, że masoni nie mogą mieć wstępu do organizacji zawodowej prasy, że członkowie łóż nie mogą być członkami prezydium Syndykatu Dziennikarzy.

#### OSTRZEŻENIE „CZASU“

„Czas“ z 14 czerwca b. r. zamieścił artykuł wstępny, pióra p. E. M., p. t. „O skuteczną walkę z masonerją“. Autor jego podkreśla wagę problemu masonerji i konieczność walki z nią, przestrzega jednak przed rzucaniem oskarżeń, niedostatecznie ugruntowanych. „Życząc inicjatorom i kierownikom Agencji Antymasońskiej powodzenia w ciężkiej pracy, jaką wzięli na swe barki, musimy jednakże z całym naciskiem przestrzec ich przed każdym nieroztropnym krokiem. Muszą oni zdawać sobie sprawę z tego, że każdy ich błąd, każde lekkomyślne posunięcie, będzie odpowiednio wyży-

skane przeciwko nim, że ich działalność spotka się z przebiegłą, perfidną i nie przebierającą w środkach reakcją. To też działalność ich będzie jednocześnie egzaminem z rozwagi i przezorności, z silnej woli, no i bardzo mocnych nerwów. Nie wolno też im zapominać, o wielkiej odpowiedzialności, jaka na nich ciąży. Ta odpowiedzialność winna ich powstrzymywać od każdego kroku, który nie miałby gruntownego oparcia o autentyczne i należycie udowodnione fakty“.

#### WYSTARCZĄ POSZLAKI

Słuszne te uwagi budzą jednak pewną refleksję. Jest rzeczą niewątpliwą, że w akcji, dekonspirującej masonerję i inne agentury, trzeba być nader powściągliwym we wskazywaniu palcem na osoby. Poprostu dlatego, że nie wolno lekkomyślnie wyrządzać ludziom krzywdy. Lecz sprawa jest zbyt doniosłą, by miała ugrzęznąć w lękliwej nieporadności. Co należy rozumieć przez „autentyczne i należycie udowodnione fakty“? Przecież łoża nie nadeśle uprzejmego zaświadczenia „P. X. — Y jest członkiem naszego związku, w stopniu tym a tym“ itp. szczegółów. Nie żyjemy we Francji, czy w Stanach Zjednoczonych, gdzie spisy członków łoż znaleźć można w oficjalnych biuletynach przez nie wydawanych. Jesteśmy w Polsce, gdzie tajne związki konspirują się ze szczególną ostrożnością.

Gdy chodzi o wykrycie zbrodni cywilnej, władze śledcze nie wahają się pociągać do zeznań i przetrzymywać w areszcie, w razie najmniejszych na wet poszlak, niewinnych częstokroć obywateli. Przynależność do tajnych stowarzyszeń trzeba uważać za zbrodnię przeciwko narodowi i państwu,



zbrodnię, której wielkość uprawnia do rzucania poszlak tam nawet, gdzie pewność nie jest a priori 100 - procentowa, gdzie mamy, powiedzmy, 90 czy 80 procent tej pewności.

### NIE PRZESADZAJMY

Sąd orzeka winę oskarżonego na podstawie poszlak. Dlaczego więc w tym wypadku przynależności do mafji masońskiej stosować mamy tak przesadną delikatność? Dlaczego nie wolno i tutaj oprzeć się na poszlakach? Nie trzeba pieczętki łoży, by stwierdzić, że ten lub ów jest masonem, Wystarczy, by kilka oczywistych poszlak, z różnych stron, spotkało się tu ze sobą.

Powiada się słusznie: „Nie straszna jest masoneria, straszny jest duch masoński“ Niema dymu bez ognia. Duch masoński demaskuje wolnomularza wyraźniej, niż fartuszek czy opaska na czole. Szerzenie światopoglądu notorycznie masońskiego, osobiste (stałe) kontakty, pokrewieństwa (masoneria idzie rodzinami), związki zażyłej przyjaźni z wybitnymi działaczami masońskimi, współdziałanie w propagandzie wywrotowej i w akcjach organizowanych przez masonów, przynależność do organizacji, bratających się z masonerją, zwłaszcza do tych ekspozytur różnych międzynarodówek, o których wiadomo ze źródeł zagranicznych, że są agenturami masonrji, — jest już poszlaką dostateczną. Nie przesadzajmy więc w tym chodzeniu na palcach i w dżentelmenerji wobec osobników, które na względy takie nie zasługują.

### „BRACIA ZABÓJCZY“

Niezwykłe ciekawy rozdział w historii związków tajnych, stanowi problem mistycyzmu muzułmańskiego i

działalności podziemnej t. zw Izmaelitów, czyli „Braci Zabójców“, wielkiej konspiracji, rozgałęzionej szeroko na Bliskim Wschodzie, a będącej czemś w rodzaju masonerji na terenie Islamu. O związki z Izmaelitami pomawiano w średniowieczu „Zakon Rycerzy Świątyni“ (Templarjuszów), do których nawiązują chętnie swoje tradycje łoże masońskie doby współczesnej. Uchodzi za rzecz pewną, że załamanie się wypraw krzyżowych przypisać trzeba w znacznej mierze zdradzie Templarjuszów, a mianowicie ich konszachtom z Izmaelitami.

Interesujące szczegóły z historii Izmaelitów przynosi artykuł p. Hataburdy w nr 23 „Falangi“, którego przedruk podajemy w tym zeszycie. Zwracamy nań uwagę Czytelników, gdyż dane o Izmaelitach są bardzo trudne do zdobycia, nawet w dzisiejszej, obfitej literaturze masonoznawczej.

Br.

### K. M. MORAWSKI

Pan K. M. Morawski prosi nas o zanotowanie, że częste wyjazdy zagranicę, w celach naukowych, nie pozwolą mu piastować stanowiska Kierownika Agencji Antymasońskiej. Poprzestać musi z konieczności tylko na współpracy doraźnej i życzliwem poparciu.

### RESZTA OKRUCHÓW

Jest kilka faktów z zeszłego tygodnia, wymagających omówienia. Ponieważ, szczęśliwie, nie tracą one aktualności, a zeszyt niniejszy jest już przeładowany — w okresie kampanji przeciwko maseczkom wypada zreferować cały materiał, jaki się w tym czasie przeciwko nim ukazał — resztę odkładamy do przyszłego tygodnia, z cichem westchnieniem: kiedyż

wreszcie będziemy mogli powiększyć objętość?

## ROTARY

Inż. Ryszard Kaszuba prosi nas o zaznaczenie, że od roku już nie należy do Rotary - Klubu.

Lista członków Rotary - Klubu (powtórzona przez MERKURYUSZA za „Falangą”) nie jest jeszcze, jak nas informują, kompletna.

(Red.).

## Rejestr MERKURYUSZA

Przed kilku dniami w prasie warszawskiej ukazały się notatki o powstaniu spółki rolniczej, która zamierza zająć się uprawą krzewów herbacianych. Sadzonki zawędrowały do nas drogą okrężną, bo aż przez Amerykę północną, i przyjęły się dobrze w klimacie polskim.

Mimo, że wiadomość zrobiła sensację, o istnieniu spółki nic ścisłego nie wiemy, ale o samej herbacie, która ma się stać „herbatą polską” i zająć miejsce importowanej, możemy coś niecoś opowiedzieć. Przedtem jednak wspomnimy pobieżnie o bogactwie naszego świata roślinnego i o szlachetnych napojach, których wyrzekliśmy się w sposób wręcz lekkomyślny.

Okupacja rosyjska sprawiła, że na stołach naszych zjawił się tulski samowar a z nim liście ziela chińskiego. Potem przyszła moda na kawę. I zapomnieliśmy o własnej florze, bardzo bogatej, dającej ogromny wybór smaków i aromatów.

## WE FRANCJI INACZEJ

Szczególna rzecz, ale na zachodzie nie wyszły z użycia szlachetne, zdrowe napary, zwane przez polonję za-

mieszkałą we Francji „tizankami” (tisane). Jeżeli wstąpimy w Paryżu lub na prowincji do spokojnej kawiarni, nie odwiedzanej przez cudzoziemców lecz przez rodowitych francuzów, to zauważymy, zwłaszcza w porze wieczornej, że towarzystwo pije przeróżne napoje aromatyczne, podawane w ładnych imbryczkach.

Rozmaitość zapachów i barw zachęci nas do przestudjowania spisu tych „tizanek”, a krótka pogawędka z kelnerem uzupełni nasze odkrycia. Przekonamy się wówczas, iż przeciętny francuz chętnie pija napar werbeny, kwiatu lipowego, kwiatu pomarańczowego, mięty, ogonków wiśniowych, passiflory, bądź też mieszanek roślin i korzeni. Każdy z tych napojów inaczej działa na organizm ludzki. To też, mając w kawiarni bądź w domu wybór szlachetnych ziół, można popijać ten lub inny napój, zależnie od stanu zdrowia, od stanu nerwów, od humoru.

Albowiem w roślinach kryje się moc przedziwna i zdolność wywoływania nastrojów.

## HERBA SACRA

Niema rośliny, któraby cieszyła się u rzymian większą wziętością i sławą niż święte ziele — pisał Plinusz w swej Historji Naturalnej.

Święte ziele, herba sacra, po polsku witułka, z cudzoziemska werbena (*verbena officinalis*) jest rozpowszechniona w całej Europie. W dawnych zielnikach, kalendarzach, w podręcznikach lekarskich znajdujemy mnóstwo opisów, świadczących o wielkim respekcie, jakim tę roślinę otaczano. Rozpowszechnienie jej w starożytności i w wiekach średnich było ogromne. Pękami werbeny zdobiono w Atenach ołtarze bogów, a podczas uroczystości fami-

lijnych skrapiano mieszkanie wodą, w której mokła werbena. Plinusz zapewniał, że wdychanie zapachu werbeny wywołuje wesołość. To samo powtarzają autorowie zapomnianych zielników.

Druidzi w Galicji czcili werbenę jako ziele święte, a zbiór tej rośliny był połączony z mnóstwem uroczystych zabiegów. Za tak cenne dary, kapłani składali ziemi ofiarę z miodu i owoców. Po wyrwaniu suszono oddzielnie korzenie i łodygi. Napar uchodził za środek jednający przyjaźń ludzką i zwalczający zawiść.

Przywiązanie gallów do werbeny przeszło na francuzów i przetrwało do czasów dzisiejszych. I u nas zacna witułka była niegdyś w użyciu, koła gniew, „miłośnie zaczarowanym pomagała“. Krótko mówiąc, dobrze wpływała na nerwy. Szkoda, żeśmy ją zaniedbali.

Napar werbeny ma piękny, silny zapach, a smak orzeźwiający. Za kilo płaci się w składzie zielarskim cztery złote z groszami.

### OGIEŃ W FILIZANCE

Napojem rozgrzewającym, wzmacniającym, zlekka pobudzającym jest napar naszej mięty pieprzowej, bądź kędzierzawej. Świetny napój. Po kilku łykach robi się ciepło, jak po szklance grzanego wina.

Mięta jest bardzo zdrowa, o tem wiedzą wszyscy, ale nie każdy wie, iż można się w niej rozmiłować. Znałem francuza, który codziennie o godzinie ósmej wieczór sam sobie zaparzał miętę, a liczył chyba ze sto lat. Uchodził w Hawrze za najstarszego mieszkańca tego miasta. Był przekonany, że czerstwość i zdrowie zawdzięcza temu dekoktowi.

— To jest ogień—mawiał — ogień

w filizance, a ogień wszystko oczyszcza.

Kilo mięty u składnika kosztuje, zależnie od dobroci, trzy do czterech złotych.

### NAPÓJ Z Ogonków

Smaczną i niewinną herbatę przygotowują francuzi z ogonków wisien. Do tego celu nadają się tylko wiśnie zwyczajne, t. zw. wiślanki, bardzo rozpowszechnione w Polsce.

Podczas sezonu smażenia konfitur nasze panie wołają kupować wiśnie bez ogonków. W Polsce ogonki są obrywane i idą do śmieci. Inaczej jest we Francji, zwłaszcza w Alzacji, gdzie olbrzymie ilości wisien przerabia się na kirsch, wódkę znakomitą o zapachu gorzkich migdałów. Tam ogonki zbiera się troskliwie, gdyż zapotrzebowanie stale wzrasta.

Przez pewien czas Francja miała kłopot, albowiem po wybuchu wojny i po przewrocie w Rosji dawał się tam odczuwać brak ogonków wiśniowych. Trzeba przytem wiedzieć, że za dawnych czasów ogonki wiśniowe były sprowadzane do Francji wagonami z guberni Włodzimierskiej, a w mieście Wiaźniki nad rzeką Kłazną mieścił się ośrodek handlu tym osobliwym towarem.

Aby herbata była dobra, ogonki muszą być odpowiednio przygotowane. A więc płóczy się je w kilku wodach, zlekka obsusza, układa w warstwy, naciska i trzyma się aż do zbrunatnienia. Tak uszlachetnione

Większość nie ma nigdy racji po swojej stronie. Nigdy nie będzie porządku tam, gdzie głupcy rządzą mądrymi. Większość może mieć siłę, niestety, ale tylko mniejszość ma rację.

(Ibsen: „Wróg ludu“).

ogonki wiśniowe, gdyby się ukazały w handlu w odpowiednim opakowaniu, mogłyby liczyć u nas na popyt. Kilo w hurcie kosztuje około trzech złotych.

### KWIAT LIPY

Niesłusznie w Polsce lekceważony, napar kwiatu lipowego cieszy się w wielu krajach ogromnym wzięciem. Medycyna ludowa dawno oceniła jego dobroczynne własności. Z kwiatów lipy pszczoły wydobywają najpiękniej pachnący nektar.

Filizanka dekoktu kwiatu lipy stanowi przyjemne zakończenie posiłku wieczornego. Jest to najtańszy z napojów roślinnych. Kilo suszonego kwiatu kosztuje dwa złote z groszami.

### PASSIFLORA

Passiflora, albo kwiat Męki Pańskiej, ziele dziwaczne, nie rośnie w Polsce. Sprowadzane jest z Chili. W ostatnich czasach stało się głośne wskutek gwałtownej reklamy. Zagraniczni fabrykanci specyfików przyrządzają z passiflory syrop, sprzedawany w naszych aptekach bardzo drogo.

Osoby praktyczne zaopatrują się w passiflorę u zielarza, płacąc za kilo sześć złotych.

Kwiat męki Pańskiej, naparzony jak herbata, sprowadza sen spokojny, pokrzepiający. Nie odznacza się dobrym smakiem, ale ten, kto na bezsenność cierpi, chętnie się doń ucieknie, byle nie używać szkodliwych preparatów syntetycznych, zachwalanych przez niemieckie fabryki chemiczne.

Nie tak dawno, bo przed kilku nastu laty, sławą środka sprowadzającego sen cieszył się kwiat pomarań-

czy. Dziś przoduje kwiat Męki Pańskiej, tańszy i skuteczniejszy. Za kilogram kwiatu pomarańczowego żądają w Warszawie dwadzieścia złotych.

A teraz przejdziemy do rośliny niedość jeszcze znanej, która jednak może wywołać istny przewrót. Sprowadzono z Pensynwalji do Europy nasiona pysznoty królewskiej albo pysznoślówki (monarda didyma). Pionierem w tej dziedzinie jest u nas zasłużony popularyzator zielarstwa magister Jan Biegański.

### PYSZNOTA KRÓLEWSKA

Pysznota, jak sama nazwa wskazuje, musi mieć niebyłejakie zalety. Jak twierdzą znawcy, roślina ta daje doskonałą herbatę, która według wszelkiego prawdopodobieństwa znacznie wypierać herbatę chińską. W Stanach Zjednoczonych, odkąd zjawił się tam kryzys i zaczęto odczuwać brak dolarów, plantatorzy zainteresowali się pysznotą i, dzięki umiejętnej reklamie, wprowadzili ją do handlu. Amerykanie przygotowali nawet kilka odmian tej herbaty, a zachęcające opakowanie dokonało reszty. Pysznoślówka stała się herbatą szerokich warstw ludności i dziś konkuruje z importem.

### UPRAWA W POLSCE

Co najważniejsze, pysznota doskonale się przyjęła w naszym klimacie. Sadzonki przetrwały szczęśliwie zimy beżśnieżne i wiosenne przymrozki. Na małym kawałku ziemi można mieć obfite zbiory, a mała grządka wystarczy do zaopatrzenia rodziny na cały rok w herbatę.

Pysznota wymaga ziemi ogrodowej, ciepłej, o wieloletniej kulturze, nie zacienionej i nie zarośniętej

chwastami. Krzew ten nie znosi suszy, o czym musi pamiętać ten, ktoby chciał założyć większą plantację. Ziemia musi być spulchniona, większe obszary należy zorać, przegraścić, chwasty wytępić.

Jest to krzew wieloletni, rozmnażający się przez siew, sadzonkowanie i podział karpek. Niezbędne więc są, przy uprawie na większą skalę, dobrze zaprowadzone inspekty.

Z liśćmi pysznoty postępuje się w ten sam sposób, jak z liśćmi zwykłej herbaty, poddaje się fermentacji, zwija lub tnie, i suszy. Nieprzefermentowana pysznota, jak i herbata zwykła, nie nadaje się do picia.

#### HERBATA PRZYSZŁOŚCI

Optymiści twierdzą, a takich na szczęście nigdzie nie brak, że pysznota stanie się w przyszłości niedalekiej herbatą polską, że wyruguje przywóz tego ziela z zagranicy.

Kto wie, może to i prawda. Ci, którzy pili pysznotę, stali się jej wielbicielami. Dowodzą, że jest lepsza od herbaty zwykłej, bardziej pachnąca i podobno zdrowsza. Ma też szczególne znaczenie dla osób przemęczonych. Użyta w mocnym naparze działa wybitnie kojąco, wzmacnia, zwalcza przygnębienie.

Niema jeszcze pysznoty w handlu polskim, zielarze niewiele o niej wiedzą. Ale miłośnicy tego ziela pracują wytrwale nad sposobami uprawy.

Gdyby kto z Czytelników zainteresował się pysznotą, to znajdzie jej opis w pracy magistra J. Biegańskiego „Różne herbaty i herbata polska“. (Wydawnictwo czasopisma „Polskie zioła“). Co do mnie, to zastrzegam się, że pysznoty nie piłem. Powtarzam to, co mi opowiedzieli inni.

Z.

## Przegląd prasy

W rubryce tej zamieszczamy, o ile możliwości bez komentarzy, przedruki i tłumaczenia z pism różnych kierunków, często całkowicie sprzecznych ze stanowiskiem MERKURYUSZA.

(Red.).

# FALANGA

Warszawa, 14 czerwca

Źródłowe prace naukowe, wyświetlające istotny charakter wolnomularstwa są w ostatnich czasach liczne — liczniejsze, niż kiedykolwiek dawniej. Dzięki temu, że się wzajemnie uzupełniają, obraz destrukcyjnej roli wolnomularstwa w dziejach Europy i zależność jego od żydostwa z roku na rok staje się coraz jaśniejsza i pełniejsza. Wystarczy wymienić takie dzieła jak „Źródła rozbiórów Polski“ Kazimierza Morawskiego, „Państwo w okowach masonerii“ A. G. Michela czy „Leksykon wolnomularstwa“ ostatnio wydany w Niemczech, ale niestety nie przełożony jeszcze na język polski.

Mimo to rola wolnomularstwa w Europie nie doczekała się jeszcze tak pełnego oświetlenia, jak rola wolnomularstwa wschodniego, występującego najczęściej pod nazwą „assasynatów“, a zwłaszcza rola tego tajnego związku w średnio-wiecznej Persji.

Historja assasynatów jest jeszcze z tego względu niezwykle ciekawa, że analogje między assasynatami i ich metodą działania, a europejskim wolnomularstwem są uderzające.

Słowem, chcąc wiedzieć jak działa wolnomularstwo u nas, konieczne musimy wiedzieć kim byli i jak „pracowali“ assasynaci.

**Już Abraham musiał przysięgać, że nie będzie „podchodził“ narodu-gospodarza!**

Początki tego tajnego związku giną w pomroce czasów przedhistorycznych, sięgając tradycją do czasów Abrahama—ściślej do jego syna, spółzonoego z Egipcjanką Hagar, Izmaela. Pierwsza księga Mojżesza wspomina o tym niejednokrot-

nie, stwierdzając zupełnie wyraźnie, że półżydowski potomkowie Izmaela — izmaelici szybko osiągnęli panowanie nad ludami i narodami nieżydowskimi.

Najcharakterystyczniejszy jest następujący werwet:

„A tak teraz, przysięż mi przez Boga, że mię w niczym podchodzić nie będziesz, ani syna mego, ani wnuka mego; ale według miłosierdzia, którem uczynił z tobą, uczynisz ze mną, i z ziemią, w którejś był przychodniem. (I. Moj. XXI, 23).

Tak kazał przysięgać Abrahamowi Abimeleh, król filistyński — jak dziś wiemy — narodu egejsko-pelargijskiego. Działo się to jeszcze przed napłynięciem żydów do egiptu, gdzie się ostatecznie wydoskonalili w „podchodzeniu“ gospodarzy tej ziemi, w której byli „przychodniami“. Ale i przed tym, w czasie pobytu między filistynami musieli się dobrze dać gospodarzom „podchodzeniem“ we znaki, jeśli ci aż przysięgać żydom kazali, że ich na przyszłość „podchodzić“ nie będą.

#### Początki „izmaelitów“

Trudno orzec, czy była jakaś nieprzerwana sekta izmaelitów, aż czasów Izmaela i Abrahama sięgająca, czy też przybierały tę nazwę stowarzyszenia i tajne związki wówczas tylko, gdy były przez żydów tworzone później, ilekroć chodziło o rozłożenie jakiegoś narodu z którymi żydzi „mieli na pieńku“. Jedno jest pewne — powtarza się wciąż ta sama nazwa takich związków i ich charakter polegający na tem, iż działały one podstępnie, będąc z krwi — tak, jak potomstwo Izmaela — półżydowskie. I wedle Biblii i później w historii izmaelici są żydami z ducha, działają w interesie żydowskiej wspólnoty politycznej, ale w oczach „gojów“ starają się uchodzić za sektę nieżydowską.

Acz wiele jest prawdopodobieństwa, a nawet wiele faktów potwierdzających to prawdopodobieństwo, że już pod panowaniem Babilończyków i Persów posługiwali się żydzi tajnymi związkami, niewątpliwy ślad rozpoczyna się pod panowaniem Rzymian. Działa w tym czasie tajna sekta zelotów, założona z polecenia Sanhendrynu przez Judę Galilejczyka, zwanego Gaulanitą.

Rzobici przez Rzymian rozsypują się zeloci po całym bliskim Wschodzie, głów-

nie między plemionami arabskimi. Działają potajemnie i dwutorowo: jedni urabiali opinię społeczną na swą korzyść, a inni stosowali terror, gdy inaczej nie można było celu osiągnąć. Jednocześnie wstępowali w związki małżeńskie z miejscową ludnością i po pewnym czasie cały szereg arabskich plemion uległo kompletnej judaizacji. Są to między innymi: Ben-Nadhir, Ben-Kinukaa, Haibaryci i Kuraicowie (koreiszyci).

#### Pierwsza rewolucja w Persji przez „zelotów“ wywołana

Część zelotów przenika do Persji, rządzonej wówczas przez Sassanidów. W połowie VI wieku z łona żydowskich zelotów wychodzi reformator Mastek, założyciel pozornie perskiej tajnej sekty. Głosił on walkę z wszelką moralnością — zarówno społeczną jak i indywidualną, bezwzględną wolność i równość powszechną bez różnicy wyznania czy narodowości, a jednocześnie powszechność dóbr i kobiet. Mastekije — tak się nazywała ta sekta — działali początkowo terrorem, ale stopniowo zdołali wciągnąć do swych szeregów większość perskiej arystokracji i nawet króla Kabada. Dopiero kontrrewolucja pod wodzą syna królewskiego Nuszirwany obaliła władzę mastekijów, których wytępiono.

#### Nie mogąc zwalczyć mieczem, zwalczają podstępem od zewnątrz rozkładając

Tymczasem w Arabji tajne związki żydów toczą śmiertelne walki ze świeżym narodowym mahometanizmem. Na czoło tych walk wysuwa się ze strony żydów Abdullah-ben-Saba, który widząc, że siłą żydostwo nie może dać muzułmanom rady, postanawia rozłożyć ich od wewnątrz. Wstępuje więc w szeregi wyznawców Mahometa i tworzy sektę szyitów. Są to niby muzułmanie, lecz przeważnie żydzi z pochodzenia, a sama religja jest tu silnie zjudaizowana. Wkrótce inny żyd z tej sekty Abdullah-ben-Maimon zakłada prawdziwe tajne stowarzyszenie i nazywa je „nowymi izmaelitami“. Współzałożycielem jest tu Pers, niejaki Zaidan, który chce przyczynić się do rozkładu Arabji, aby w ten sposób uwolnić podbitą Persję. Plan się udaje o tyle, że wnuk Abdullaha-ben-Mai-

mona zostaje kalifem pod imieniem Obeida-Abdullaha i doprowadza do odczerpania całej Afryki od Egiptu aż do Fezu. Powiodło się to dzięki wysiłkom „nowych izmaelitów“ — do związku tego wciągano również prawowiernych Arabów. Zysk żydów z tego był niewątpliwy, nowy kalif otaczał się wyłącznie żydami i wogóle żydom, poprzednio przez mużulmanów prześladowanym, przyznał szereg przywilejów.

Tak dzięki „nowym izmaelitom“ w tym rzekomo arabskim i mużulmańskim państwie rządzący żydzi.

Rozkład panowania mużulmanów w pozostałej części ich państwa, to znaczy w dawnej Persji dokonany został przez ten sam związek „izmaelitów“ na czele którego w Persji stanął niejaki Babek.

#### Drugi „perski“ rewolucjonista głosił komunizm

Głosił on wspólnotę majątkową i kult zmysłów. Rychło pozyskał popólstwo i rozpałił rewolucję, trwającą blisko 20 lat. Cały kraj zamieniony został w ruiny i zgliszcza. Reakcja była straszna — gdy udało się go wreszcie pokonać w roku 827, został stracony a wraz z nim zginęło około miliona jego wyznawców.

#### Po raz trzeci „izmaelici“ wywołują rewolucję, sto lat trwającą

Upłynęło zaledwie kilkadziesiąt lat od zgniecenia rewolucji Babeka, a już znowu Persja stanęła w ogniu wojny domowej i znowu za przyczyną „izmaelitów“.

Tym razem na czele sekty stanął Hamdan zwany Karmat, izmaelita. Zaczął głosić, że człowiekowi wszystko wolno czynić, byleby nie stracił wiary. Sektę swą nazywa „karmatami“. Rozpala ją oni wojnę domową, trwającą z górą lat sto. Stopniowo państwo rozpada się na kilkanaście małych państweczek, stale ze sobą walczących. W tym to czasie zachodnia część państwa Arabów dostaje się pod władzę Obeida-Abdullaha, założyciela żydowskiej dynastji Fatymidów, o czem wyżej. Ostatcznym wynikiem tej „permanentnej rewolucji“ karmatów było założenie przez nich również własnej dynastji na wzór Fatymidów, wprowadzonych na tron przez „izmaelitów“.

#### Po czwartej rewolucji, również przez „izmaelitów“ wywołanej, bogata Persja, stała się krajem ruin i nędzarzy

Po raz ostatni rozpalają w Persji „izmaelici“ rewolucję w sto pięćdziesiąt lat później, gdy poprzednia dynastja, narzucona Persji przez „karmatów“ upadła. Wodzem tej ostatniej rewolucji, a zarazem reorganizatorem izmaelitów był Hasan-ben-Saba po persku zwany Hamairi.

Poprzednio „izmaelici“ składali się z dwóch stopni wtajemniczenia: niższego szczebla „towarzyszów“ i wyższego „nauuczających“ — Hamairi tworzy jeszcze jeden stopień, „poświęcających się“ czyli zabójców. Ci później przybrali nazwę „assasynów“ od haszyszu (hasziszim), którego używali jako środka podniecającego.

Głosił on te same zasady, co sekta „karmatów“ — hasła stałe przez „izmaelitów“ szerzone: wolność absolutna (wszystko wolno czynić, byleby nie utracić wiary w swe posłannictwo), równość, wspólnota dóbr, ale tylko pomiędzy członkami sekty! „Niewierni“ i ich majątek byli przeznaczeni na ofiarę „wiernym“...

Hamairi przybrał tytuł „starca z gór“ lub „wielkiego mistrza“.

Assasinom udało się wreszcie opanować Persję i znowu założyć dynastję. Ale monarchowie nie byli już kierownikami związku assasinów, tylko wykonawcami rozkazów stojącego na czele związku, zakonspirowanego „wielkiego mistrza“. Tytuł ten po śmierci Hamairiego przeszedł na jego następców. Dynastja królów, przez assasinów Persji narzuconych, została obalona w roku 1270. Wówczas i sekta assasinów została przetrzebiona, ale nie zniszczono jej doścześnie — zbyt dobrze była zakonspirowana. Szczątki assasinów przetrwały w Syrii i Persji do naszych czasów, nigdy już jednak nie odzyskały dawnych wpływów.

#### Templarjusz — pierwsi masoni w Europie uczyli się u „assasinów“!

A oto co pisze hrabia le Conteux de Cantelen, najlepszy znawca historji templarjuszów, autor dzieła „Les sectes et sociétés, politiques et religieuses“, opracowanego na podstawie archiwów zakonu Templarjuszów:





wszelkie wyznania, narody i klasy. Stąd też dla niej konieczność asymilowania taktycznego haseł swoich do wymagań chwili i środowiska. Potrafi być liberalna i dyktatorjalna, nacjonalistyczna i kosmopolityczna, kapitalistyczna i socjalistyczna. Te jej zaś „wolty“ i przemiany w wielkie nieraz zakłopotanie wprowadzają niedość bystrych jej obserwatorów.

**5. „Humanizm“ masonerji:** W założeniu wszakże naczelnem swoim winduje masonerja — działa się w niej tak od czasu najwcześniejszych związków tajnych — człowieka na miejsce przynależne Bogu, ubóstwia zatem Rozum ludzki w rewolucji francuskiej. Zarazem jednak — i tu tkwi w niej sprzeczność wewnętrzna, wyrażająca się symbolicznie w związku „Róży“ z „Krzyżem“ — apeluje masonerja do najniższych instynktów ludzkich: pożytkowości oczu, pożytkowości ciała, pychy żywota. Stąd zбочzenie jej sekt teozoficznych i in. Stąd skandale finansowe i zachłanna żądza władzy.

**6. Masonerja a liberalizm:** Znów jednak w założeniu swoim masonerja, rozwiązując człowieka z rzekomych więzów dyscypliny chrześcijańskiej, wysuwała od chwili częściowego swojego „ujawnienia“ hasła liberalnego, wolnościowe i egalitarne i to znów na podwójnej płaszczyźnie, t. j. t. zw. „praw człowieka i obywatela“ i — w zakresie szerszym — równouprawnienia narodów. Zaznaczyć jednak zaraz należy, że rzekomy ten jej „liberalizm“ był czysto taktycznej natury i że — we Francji, Rosji czy Hiszpanji — ustępował w razie potrzeby miejsca najsroźszej „dyktaturze proletariatu“.

**7. Masonerja a nacjonalizm:** Tak samo złudne były rzekome zasługi masonerji dla rozbudzenia się nacjonalizmów. Wykazali to Włosi, zwłaszcza ostatni u nich z historyków masonerji, Aleksander Luzio, udawadniając, że masonerja istotnie tak długo tylko popierała nacjonalizm włoski, jak długo liczyć mogła na to, że przeciwstawić go będzie mogła Papiestwu; z chwilą zaś, gdy Mussolini zawarł z tem Papiestwem ugodę, zwróciła się przeciwko niemu pełnym frontem.

**8. Masonerja a polskość:** W tym względzie u nas nie panują jeszcze równie „wyklarowane“ pojęcia. Ciągłe się mówi

o tem, że w XVIII i XIX stuleciu do masonerji należeli wielcy nasi patrioci (nie licząc szereg „porządnych“ ludzi), że zatem na karb masonerji w znacznej należy położyć mierze wiele ze zdobyczy ducha patriotycznego. To bałamutne pojęcie trwać będzie tak długo, jak długo nie ustali się: a) właściwego stosunku masonerji w tym czasie do naszych zaborców; b) roli, jaką odegrała w wywoływaniu i likwidowaniu naszych powstań; c) stanowiska, jakie względem niej zajmowali rzeczeni patrioci; zrazu nieraz nieświadomie, niebacznie na głębsze jej cele, poczem zaś wrazie ich „opatrzenia się“, stanowiska, jakie względem nich zajęła masonerja.

**9. Wpływy masonerji u nas:** Tak jak się nie ocenia dotąd u nas należyte wpływy, jakie wolnomularstwo wywierało na rozbiory i rewolucje narodowe, tak obecnie nieraz skłonnyby się było nie doceniać wpływu, jaki wywiera masonerja na odrodzone państwo polskie. Sądzę, że nieporozumienie to się wyjaśni, skoro sobie uświadomimy, że, aby wpływ wywierać, masonerja w Polsce nie potrzebuje być ani zbyt liczna, ani zbyt mocno zorganizowana, skoro za nią stoi i oparcie jej daje czteromiljonowe żydostwo. Ale, by to sobie uświadomić, przestać trzeba negować „judeogenezę“ masonerji.

**10. Wpływy masonerji w świecie:** Masonerja wszędzie jest silna tam, gdzie udało jej się, jako „Przeciwkościołowi“, podważyć wpływy Kościoła Katolickiego, na ich zaś miejsce — w tej czy innej formie — zaszczerpić wpływy żydostwa. Udało jej się to przedewszystkiem w protestantyzmie, zarówno anglosaskim, gdzie rządzi niepodzielną, jak i germańskim, gdzie rzekomo się cofa, ustępując wszakże narazie miejsca jedynie chaosowi dogmatycznemu — nie mówiąc już o prawosławiu i bolszewizmie. Natomiast cofa się naprawdę tylko w krajach łacińskich (Italja, Portugalja, Hiszpanja) w miarę, jak odzyskuje w nich wpływ przyrodzony Kościół Katolicki.

(Artykuł p. K. M. Morawskiego p. t. „Dziesięć tez w sprawie masonerji — Z referatu na I Zjeździe Antymasonskim Prasy Polskiej w Warszawie“).

# KUŹNICA

SPRAWY NARODOWE SPOŁECZNE I KULTURALNE

Katowice, 15 — 30 czerwca

Socjalizm w oparciu o materializm wyzwala najniższe najbardziej poziome instynkty człowieka. Każąc mu walczyć o lepszy byt, powołuje się nie na etykę i sprawiedliwość, ale na interes i korzyść i z tego czyni ideologię. Jeżeli walka o lepszy byt jest wszystkim, jeżeli spożywanie dóbr materialnych jest jedyną racją istnienia, to i praca i wszelki trud i obowiązek jest czymś obcym i wrogim. Marksizm jak i kapitalizm w swym ostatecznym rezultacie jest hymnem na cześć użycia i zysku. To doprowadza do załamania się moralnego takiego społeczeństwa, które marksizm lub kapitalizm uczyniły swą wiarą. Tymczasem nacjonalizm stawiając jednostce cele wyższe od konsumpcji dóbr doczesnych, opierając go na normach etycznych wzbudza w nim najszlachetniejsze instynkty bezinteresowności, poświęcenia i zapału dla ogólnej sprawy.

Jesteśmy narodem nie bogatym i te nie mające na pierwszy rzut oka nic z gospodarką wspólnego wartości czysto moralnej natury są naszym największym bogactwem i najlepszym rodzajem kapitału. Ale kapitał ten jest zamrożony, jest jak skarb zakopany w ziemi. Wyzwolenie go może Polskę przeobrazić w kraj bogaty i szczęśliwy. Przeszkody na drodze do realizacji wielkiej rozbudowy gospodarstwa narodowego, uwolnienia go od pasażerów i spekulantów, zostaną jako przeszkody natury technicznej usunięte jeśli tylko usunięta zostanie właściwa i walna przeszkoda, jaką jest przeszkoda psychiczna.

Z trudem przebija się przez świadomość polską, a jeszcze trudniej przemienia psychikę polską to nastawienie człowieka przepojonego ideą narodoworadykalną. Rozkładowa robota materializmu i żydowskiej mentalności, długie tkwienie w okowach ongi bohaterskiego, dziś przeżytego polskiego socjalizmu zrobiły swoje. Lecz nie ma siły, któraby była w stanie zatrzymać wskazówki na zegarze historii.

Konieczność dziejowa wyznacza nam wielkie zadania i stawia wielkie obowiązki. Potężny rozwój gospodarstwa na-

rodowego nie jest dyktowany narastaniem materializmu, ale potrzebą podniesienia każdego członka Narodu do poziomu godnego człowieka i uczynienia go świadomym współtwórcą wielkich procesów dziejowych. Wielka i potężna Polska musi rozporządzać taką sumą środków materialnych, które będą w stanie zapewnić jej realizację wielkich zadań, natomiast bogactwo pojmowane jako zasób dóbr znajdujących się we własności jednostki i do zaspokojenia jej tylko potrzeb służące, wypaczyć może nasz kręgosłup moralny. Zarówno wyzysk i krzywda, jak i łącząca się z tym psychoza łatwego użycia, muszą być zwalczone, a gospodarstwo narodowe musi być pojęte jako jeden ze środków, po przez który Naród dąży do potęgi i realizuje swe wielkie cele.

(Z artykułu wstępnego „Dwa radykalizmy“).

## NASZ PRZEGLĄD

Warszawa, 18 czerwca

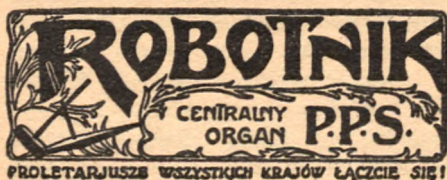
Na placówkach zagranicznych pracuje się usilnie nad zmniejszeniem liczby obywateli polskich narodowości żydowskiej, a zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych zmierzają ku temu, by żaden z obywateli, którego papiery zostały zakwestionowane w konsulatach, nie mógł przedostać się do Polski.

Spokojnie rozwijają się wypadki na innych frontach. Nikt nie rozpuszcza plotek n. t. zmian w rządzie. Każdy wie, że do późnej jesieni obecny gabinet trwać będzie na stanowisku, że nawet w listopadzie nie rozstrzygnięta zostanie tak łatwo sprawa powołania rządu, któryby zajął się akcją przygotowawczą do wyborów sejmowych oraz przeprowadzeniem wyborów samorządowych.

Na froncie ludowym ogłoszono krótką przerwę. Tylko w Stronnictwie Narodowym panuje nieuzasadniony popłoch. Przywódcy umieszczają ogłoszenia, że skradziono im program, że towar leżący u konkurenta nie powinien być nabywany, że poczynione zostały wszystkie zastrzeżenia. Tymczasem sprawada się nowe partie artykułów żydożerczych wprost z brunatnego źródła, wzmacnia się ton antysemitki dla pogńębienia kon-

kurenta z ul. Matejki. Odbywa się „ob-  
żydliwa“ licytacja in plus. Inne sprawy  
stoją na uboczu i tylko przelotnie poru-  
sza się zagadnienia rolne, nawiązując do  
lubelskiego przemówienia gen. Skwar-  
czyńskiego.

(Z artykułu „Licytacja“, napisał  
Regnis).



Warszawa, 18 czerwca

W związku z mianowaniem probosz-  
czem parafii Św. Jana w Warszawie ks.  
Pudra (z pochodzenia Żyd) — przedsta-  
wiciele grupy O. N. R. „Falanga“ zgłosili  
się do kardynała Kakowskiego, zgłasza-  
jąc protest przeciw tej nominacji. Ks.  
Kardynał Kakowski odniósł się do po-  
stulatów delegacji negatywnie, podkreś-  
lając, że Kościół Katolicki zwalcza  
rasizm.

(Notatka redakcyjna „O paragraf  
aryjski w Kościele“).

**Cassandre**  
HEBDOMADAIRE BELGE DE LA VIE POLITIQUE, LITTÉRAIRE, ARTISTIQUE

Bruksela, 11 czerwca

Pan Ferri-Pisani\*), szerokostawny re-  
porter „Gringoire’a“, odezwał się po raz  
trzeci. I dobrze się stało, albowiem wszy-  
scy, którzy czytali jego sprawozdania z  
Belgii, musieli zadać sobie pytanie, do ja-  
kiej kategorii ten osobnik należy: do ka-  
tegorii głupców, czy też naiwnych,

Teraz już wiemy, czego należy się trzy-  
mać: pan Ferri - Pisani należy do odmia-  
ny trzeciej, mianowicie łobuzów...

Czy to możliwe, aby w redakcji „Grin-  
goire’a“ nie było nikogo, kto by czytał rę-  
kopisy współpracowników? Wskutek ta-  
kiego niedbalstwa część odpowiedzialno-  
ści spada na kierowników pisma.

(Wyjątek z artykułu polemicznego  
„Un joli monsieur“).

\*) Naiwne i rojące się od błędów re-  
portaże p. Ferri - Pisani spowodowały bu-  
rzę protestów w prasie belgijskiej. Próbkę  
twórczości tego autora zamieściliśmy  
w zeszytcie poprzednim.

## Kurier Polski

Warszawa 17 czerwca

Chodzi tu o wynalazek francuskiego  
majora w stanie spoczynku, Maxime Ba-  
ze’a, świeżo opatentowany i oddany do  
dyspozycji armji. Mjr. Baze, nazywany  
Potemkinem sił zbrojnych Francji, w cza-  
sie wielkiej wojny, niejedną już zasługę  
ma za sobą w dziedzinie wynalazczości  
pomocniczych środków wojennych, nie-  
tylko ułatwiających prowadzenie walki,  
ale poprostu ogłupiających wroga. Jego  
pomysłem było zastosowanie na froncie...  
dekoracyj teatralnych, gęstych lasów, po-  
za którymi, za zwykłym przecięt płótnem  
ukrywano ciężkie działa. Według jego  
wskazówek chemicy francuscy pracowali  
nad produkcją dymów bojowych, osłania-  
jących welonem mgieł wkraczające do  
akcji czołgi. Skomponował także przeróż-  
ne mieszaniny farb, które dodane do po-  
cisków czynią niewidocznym, zarówno w  
słońcu, jak przy pochmurnym dniu, ogień  
armat.

Teraz znów wynalazł aparaturę, imitu-  
jącą działanie najgroźniejszych narzędzi  
wojny, pozwalającą na rzucanie tych kom  
pozycji dźwiękowych wraz z falą strachu  
i dezorientacji na szeregi wojsk nieprzy-  
jacielskich.

Urządzenie to jest bardzo proste. Na  
jednej z dwóch koniecznych do tego plat-  
form samochodowych zgromadził baterję  
stalowych butli, napełnionych gazem, po-  
łączonych gumowemi węzami z zawieszo-  
nym nad niemi łańcuchem balonów z  
przezroczystego celofanu. Nad balonami  
rozpięta jest sieć z cieniutkiego jedwabiu,  
a pod niemi zwisa na pierścieniu wielka,  
szklista tuba głośnika. Od niej prowadzi  
drut do drugiego auta, na którym znaj-  
duje się w specjalnej kabynie stacja na-  
dawcza, fabryka dźwięków, a raczej skład  
płyt z utrwalonemi „głosami“ dział, mo-  
torów lotniczych, karabinów maszyno-  
wych. Wzmocnione i puszczone na głoś-  
niki w balonach, dźwięki te mogą być  
dowolnie kierowane w każdą stronę i wy-  
syłane „na front“ z dowolnym natęże-  
niem. Słyszalność ich zwiększa i wzmac-  
nia donośność „kanonady“, właśnie ów  
gaz z pierwszego samochodu, który do-  
prowadzany węzami do balonów, ubiera  
je w czapkę niewidkę, czyni je niewidzial-  
ne z większej odległości.

Całą tą czarną magją dźwięków, całą tą, jak to mjr. Baze nazywa, „batterie de comouflage sonore“, baterją dźwięków maskowanych, przesłaniających, kieruje operator ukryty w kabinie. On to „strzela“ z armat, „wali“ z C. K. M. - ów i „robi“ naloty stalowych ptaków, stara się zniszczyć psychicznie nieprzyjaciela. Bo o to głównie chodzi.

Gdyby się bowiem udało tak zdemoralizować wrogie szeregi, że nie wiedząc kiedy zbliżający się warkot samolotów niesie z sobą śmierć i zniszczenie, a kiedy tylko... hałas, że opanowane trwożą, oczekiwaniem, w ciągłym napięciu nerwów, popadłyby w paniczny stan stałego niepokoju — cel mjr. Baze'a byłby osiągnięty.

Ścisiej, jeden z celów. Zadaniem tej aparatury będzie bowiem jeszcze i maskowanie faktycznych przedsięwzięć, przesłanianie przygotowań do prawdziwego natarcia czy nalotu z innego kierunku, na innym odcinku frontu, ze strony najmniej spodziewanej. Ma to na celu także unieszkodliwienie zupełne aparatów podsłuchowych, które dziś już są zdolne meldować o zbliżaniu się lotników nieprzyjacielskich, nawet gdy oni są jeszcze bardzo daleko.

(Wyjątek z artykułu „Koszmar wojny dźwiękowej“).

## Czytelnicy robia gazetę

W rubryce tej zamieszczamy listy Czytelników, bez względu na szczegół, czy MERKURYUSZ jest tego samego zdania.

Jedyny warunek by poruszony temat był godny uwagi. (Red.).

## DZIELNE WOJAKI

Sprawił mi wielką przyjemność artykuł pana H. Tarnowskiego w sprawie czeskiej (Merkurjusz Nr. 28). Chciałbym dodać parę zdań o zachowaniu się Czechów podczas wojny światowej. Wiadomo, że nie tylko poszczególni „wojacy“ przechodzili na stronę Moskwy, lecz w kilku wypadkach całe pułki z orkiestrą na czele, ze sztandarami, przechodziły do Rosjan. Jeńców narodowości niemieckiej lub węgierskiej — Rosjanie wysyłali do obozów na Syberji, a Czechów zatrzymywali w Rosji Europejskiej, przeważnie na południu.

Wobec tego, że Czechów zebrało się tam kilkadziesiąt tysięcy — ktoś z dowództwa rosyjskiego wpadł na pomysł, (może to były sugestje wyższych szczebli czeskich), aby sformować korpus czeski, któryby walczył po stronie rosyjskiej przeciw Niemcom i zwiększyłby siły rosyjskie. Zdecydowano utworzyć korpus z 30.000 ludzi w Odesie. Reszta miała pozostać w Odesie dla uzupełnienia strat korpusu w bitwach...

Narazie robota szła bardzo dobrze. Korpus odpowiednio umundurowano, wyznaczono termin wystąpienia na front, wydano broń, amunicję, wreszcie — w pierwszych dniach grudnia 1916 r. (jeżeli mi pamięć nie zawodzi), nastąpił uroczysty moment. Nabożeństwo na placu w obec-

Jeśli chcesz się szybko i dobrze ogolić kup



Najdoskonalsze na świecie  
mydło do golenia

**MYDŁO  
KREM** Z MOTYLEM

**MAGISTER W. KASPRZYCKI**  
WARSZAWA, PIUSA XI 30

Fabryka wysyła na żądanie 1 kawałek Mydła-kremu do golenia z Motylem w cenie 1 zł 25 gr za zaliczeniem pocztowym, nie doliczając kosztów opakowania i przesyłki.

ności przedstawicieli dowództwa rosyjskiego administracji, potem mowy, powinszowania, wszystko bardzo pięknie. Ale gdy się dzielni wojacy dowiedzieli z mów, że mają wyruszyć na front, to zaczęli wołać, że nie pójdą. Nastąpiła konsternacja.

Ktoś wytłumaczył, że nie chcą walczyć z Niemcami z obawy, aby ich nie uważano za zdrajców. A więc na turecki front! A wojaki powiadają: „Nie chcemy wojsować“.

„Oddajcie więc broń“.

„Nie oddamy, nam się przyda“.

Ciężkie chwile przeżywała administracja, a razem i mieszkańcy Odessy, bo garnizon odeski był wówczas nieliczny. Trzeba było z pod Zmerynki, a więc z terenów przyfrontowych, sprowadzić kilka dywizyj, aby rozbroić dzielnych wojaków. Zaczęto ich wysyłać wtedy na Syberję. Rewolucja zastała ich częściowo w Kazaniu, częściowo dalej. Były to pułki, które sprzedały bolszewikom Kołczaka. Z ich też winy zginęło tak dużo polskich żołnierzy. O tem nie powinniśmy zapominać.

Kończy artykuł Pan H. Tarnowski pytaniem, czy mamy dopomóc węgrom do odzyskania zrabowanych przez Czechów terytorjów — czy dopomóc Czechom, by te terytorja zatrzymali?

Mojem zdaniem nasza dyplomacja winna wykorzystać sposobność — porozumieć się zaraz z Węgrami. Węgierską część — węgrom, Słowaczną — też węgrom, bo się z nimi żyli, chyba, że woleliby do nas się przyłączyć. Wtedy należałoby urządzić plebiscyt. Cieszyn i powiaty z większością ludności polskiej nam, a Sudeety Niemcom.

Pozostałyby Czechy w granicach etnograficznych. Byłoby to państwo suwerenne, niczem Łotwa lub Litwa. Takim postępkim zjednalibyśmy sobie Węgrów, a może to doprowadziłoby z czasem i do Unji.

W roku 1930 bawiłem przez 7 czy 8 dni w Budapeszcie i miałem możność przekonać się, że przyjaźń dla Polski i Polaków jest bardzo wielka i że przyjaźń ta

przejawia się nie tylko u inteligencji, ale w całym narodzie, wśród robotników, przez kupi i włościan.

Djonizy Goltz

## KULISY KONGRESU

Na koniec czerwca r. b. część organizacji kobiecych organizuje „Pierwszy Kongres Społeczno - Obywatelskiej Pracy Kobiet“. Organizacjami temi są: Z.P.O.K., Unja Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny, Stow. Kobiet z Wyższem Wykształceniem i Rodzina Policyjna. Poza tem w poszczególnych komisjach współpracują przedstawicielki szeregu innych organizacji kobiecych lub wydziały, czy sekcje kobiece organizacji ogólnych (np. Koło Koleżanek Centr. Związku Młodej Wsi, Sekcja kobieca Z. N. P. itp.).

Według komunikatu Komitetu organizacyjnego „zadaniem Kongresu jest zobrazowanie dorobku pracy kobiet w Polsce“ — we wszelkich dziedzinach: politycznej, społecznej, zawodowej itd.

Zwraca przy tem uwagę fakt, że w Kongresie nie biorą udziału organizacje katolickie i żadna z młodych organizacji narodowych.

Na skutek takiego stanu rzeczy — pragnąc zapobiec przedstawieniu przez kongres fałszywego obrazu działalności i myśli kobiecej polskiej — Wydział Kobiecej Narodowej Organizacji Radykalnej postanowił wziąć udział w kongresie. Według regulaminu Komitetu Organizacyjnego Kongresu — uczestnikami kongresu mogą być delegatki wszelkich innych stowarzyszeń kobiecych, a chyba i Wydziały Kobiece, skoro tak ma się rzecz chociażby z wymienionym Centr. Zw. Młodej Wsi i innemi. Zgodnie zatem z regulaminem, — N. O. R. wystosował pismo do komitetu w sprawie „przyjęcia delegatek N. O. R. Wydziału Kobiecego w charakterze uczestniczek kongresu“.

Upłynęło parę dni, wreszcie nadeszła odpowiedź odmowna następującej treści: „Komitet... zawiadamia, że istnieje formalna niemożliwość udziału Organizacji WPań w kongresie ze względu na to, że regulamin kongresu nie przewiduje tego rodzaju akcesów poszczególnych stowarzyszeń“.

Jak widać z zacytowanego fragmentu pisma N. O. R. — wogóle nie było mowy o „akcesie stowarzyszenia“, a zatem całe

**EGZEMPLARZE OKAZOWE**  
**MERKURYUSZA**  
**na żądanie gratis**

umotywowanie odmowy jest najzupełniej bezpodstawne.

Jak z tego widać, kongres nie tyle przygotowywany jest obiektywnie, co „starannie“. Selekcja, dobór, niedopuszczenie młodego elementu narodowego — to zjawisko tak często obecnie w życiu politycznym Polski, że praktyki kongresu są tu jednym z wielu drobnych, ale znamiennych objawów.

Jak się zresztą dowiaduję, podobny los spotkał Narodową Partję Robotniczą. I tam nie dopuszczono uczestniczek sekcji kobiecej do prac kongresu, motywując to „brakiem znajomości organizacji“.

Stwierdzić należy, że w ten sposób kongres nie może rościć sobie pretensji do reprezentowania ogółu kobiet polskich; pozbawiony jest bowiem elementów najbardziej polskich i najbardziej aktywnych młodego pokolenia polskiego.

J. R.

## POMOC DORAŻNA

Z oficjalnych ogłoszeń Funduszu Pracy szerokie rzesze społeczeństwa dowiadują się, że pracownicy umysłowi korzystają z doraźnej pomocy, że ostatnio robi się selekcje, dzieląc na wykwalifikowanych i nie wykwalifikowanych, aby móc wszyskich zatrudnić.

Jak tymczasem wygląda cała sprawa w rzeczywistości?

W okresie zimowym dawał Fundusz Pracy rzeczywiście pomoc doraźną w formie bezpłatnych obiadów i pracę od czasu do czasu, gdzie mógł bezrobotny pracownik umysłowy zarobić 5 zł dziennie. Sprytniejsi umieli nawet się ubrać, gdyż otrzymali gotowe, zupełnie nowe garnitury, obuwie i bieliznę. Wprawdzie takich nie jest tak wielu.

Zgoła inaczej wygląda ta rzecz teraz, w okresie letnim.

Pomoc doraźną otrzyma jedynie ten, którego dochody poboczne, które postara się tą czy inną pracą zarobić, nie przekraczają miesięcznych świadczeń Funduszu Pracy.

Miesięczne świadczenia wynoszą: bony na towar w kwocie 3 zł. na dwa tygodnie, jeden dzień pracy z wynagrodzeniem 1 zł., razem 4 zł., czyli na miesiąc 8 zł.

Projektodawcę tego zarządzenia spieszą zapytać, jak ma bezrobotny wyżyć za 8 zł. miesięcznie?

Bezrobotny, który chce koniecznie ot-

rzywać te bony, musi przecież zatając swe najmniejsze dochody, bo w przeciwnym razie otrzyma z Woj. B. F. P. oficjalne zawiadomienie, „że dochód jego przekracza świadczenia“, dlatego mu się odmawia.

Czy zarządzenia wydaje się na to, aby ludzi demoralizować? Czy sama troska o pracę i te wielkie przeszkody nie są dostatecznym powodem do tego, aby słabsi upadali? POCO STWARZAĆ warunki sprzyjające demoralizacji bezrobotnego?

A. G.

bezrobotny pracownik umysłowy

## Czytelnicy odpowiadają

**JWPan H. F. L.** — O wydawnictwa A. Robida w tłumaczeniu polskim jest istotnie trudno. Oryginał dostarczy z pewnością Librairie ancienne et d'occasion A. Picard, 82 rue Bonaparte, Paris VIe. Firma ta w jednym z katalogów 1937 r. (które przysyła gratis na żądanie) zamieściła wiele dzieł tego autora.

Hebi (W-wa)

## Odpowiedzi redakcji

**JWPan Jan T. (Wróblewo).** — Zlecenie postaramy się wykonać, Odpowiemy listownie.

**JWPan Antoni P. (Grodno)** — List otrzymał, dziękujemy. Będzie dobrze.

**JWPan Jerzy M. (Gdynia)** — Szanownemu Panu Koledze życzymy powodzenia. Zdajemy sobie sprawę z trudności, wiemy coś o tem. Nad morze, niestety, nie wybieramy się, a urlopy są jeszcze w sferze marzeń. Oby za rok!

**JWPan Marjan P. (Warszawa)** — Bardzo ciekawa książeczka. Nie wiedzieliśmy o jej istnieniu. Za słowa zachęty serdecznie dziękujemy.

**JWPan Stanisław P-ski (Lwów)** — Jesteśmy wdzięczni za zwrócenie naszej uwagi na te sprawy. Dziękujemy za list pisany w hotelu George'a.

**JWPan Jerzy G-cki (Drzece - Nałęczów)** — Staraliśmy się spełnić życzenie, wyrażone w liście Szanownego Pana. Sprawa jest trudna, gdyż wszystko zależy od osobistych stosunków. Prosimy o odwiedzenie nas przed wyjazdem z Polski. Kto wie, może coś wspólnie wymyślimy.

**JWPan Dr. Mirosław O.** — Zgadzaemy się całkowicie z wywodami Szanownego Pana Doktora. Literatowi, o którym Szanowny Pan pisze, poświęciliśmy już obszerny artykuł w „Naszycy współczes-

nych". Co do łaskawie nadesłanego materiału, to zastanowimy się nad sposobem wykorzystania. Walki z barbarzyństwem nie zaniechamy.

**JWPan inż. S. Szcz-wski (Lwów)** — Za wycinki bardzo dziękujemy.

**JWPani Wiktorja W-wska (Włochy pod W-wą)** — Zgodnie z życzeniem zamieszczamy.

**JWPan J. R. (W-wa)** — Drukujemy w tym zeszyście.

**JWPan Dr. Andrzej Z. (W-wa)** — List wykorzystamy bardzo chętnie. Doskonała historia. Dziękujemy.

**JWPan I. J-icz (Chorzów)** — Dziękujemy za zabawne wycinki. Proszę sobie wyobrazić, że opisana w I. K. C. scena jest autentyczna. Powtórzyły wszystkie gazety.

**JWPan Krzysztof A-wicz (Wilno)** — Zowie się „Prawo Ludu“. Pisze o niej Bolesław Chelmiński w swej książce „Masoneria w Polsce współczesnej“ (str. 80 i 84).

**JWPan Ch-wski (Tarnopol)** — Wykorzystamy przy sposobności w „Okrukach“. Dziękujemy za pamięć.

**JWPani Helena B. (W-wa)** — Za cenne informacje o katalogach serdecznie dziękujemy. Niektóre z nich mamy, a od czasu do czasu robimy przegląd książek na miejscu. Pozycję 1934 w katalogu B. przeoczyliśmy. Odpowiedź drukujemy.

**JWPan Bolesław K. (W-wa)** — Oceny nie możemy się podjąć. Rękopis nieczytelny, a przewertowanie tych sześciu grubych kajetów jest ponad nasze siły.

**JWPani Zofja M. (Izabelin)** — Pamiętniki Marszałka Focha wyszły w języku polskim przed siedmiu laty. Są w sprzedaży.

**JWPan R. K. (Poznań)** — Adresy przyjaciół przyjęliśmy z wdzięcznością. Zeszyty okazowe wysłane. Gdyby Szanowny Pan był w Warszawie, prosimy o zobaczenie się z nami.

**JWPan inż. K-cki (Machcino)** — Czytelniczka z pod Itzy zawiadamia Szanownego Pana, że ma obie książki i gotowa jest pożyczyć. Prosimy w tej sprawie o list, który chętnie prześlemy. — Czytelniczka z Warszawy zawiadamia, że Sombarta „Żydzi i życie gospodarcze“, Warszawa 1907, figuruje w katalogu antykwarni Baumkollera, Świętokrzyska 35, pozycja 1943, cena 3 zł. 50. Z pewnością i drugą książkę też można znaleźć w antykwarniach.

**JWPan K. B. (W-wa)** — Wycinki z gazet na zadany temat dostarcza Informacja Prasowa Polska (Bracka 5). Oczywiście jest to ogromne ułatwienie. Kosztuje taniej, niż sprowadzanie i osobiste przeszukiwanie mnóstwa dzienników. Co do opłat, radzimy zapytać telefonicznie.

**JWPan Jerzy O—P.** — Niektórych ustępów listu nie możemy wydrukować ze względów od nas niezależnych. Czy nie dałoby się złagodzić, przeredagować, bądź też skrócić?

**JWPan Konstanty N. (Bydgoszcz)** — Przyjmujemy do wiadomości.

**JWPan Stanisław S-icz (Krynica)** — Długą listę przyszytych prenumeratorów powitaliśmy z radością. Serdecznie dziękujemy. Nie dziwi nas wcale fakt, że i do rąk Szanownego Pana dotarł anonim z oszczerstwami na MERKURYUSZA. Anonimy te były odbijane masowo na powielaczu i rozsyłane po całej Polsce. Autorowie tych „biuletynów informacyjnych“ są do obojętności w „Gastronomji“ między godz. 1 i 3 ppł. (MERKURYUSZ nr. 17 z r. b.). Ukłony dla przyjaciół śląskich.

**JWPan Jan T. (Wróblewo)** — Nie jest to nazwisko, lecz pseudonim literacki.

## Prafzki

### PRASA POD BRONIA

Z tygodnika „Merkuryusz Polski Ordynaryiny“ (12.VI), o stosunkach prasowych za Ludwika - Filipa:

Istnienie pism było oparte na prenumeracie, czyli na jedynej podstawie zbrojnej...

Chyba zdrowej, nie zbrojnej? Jak nas informują, uroczna korektorka „Merkuryusza“ była na przechadzce ze strzelcem konnym, co się odbiło na korekcie. Chłop strzela, a ty mu wierzysz, biedna dziewczyno?

### BNEJBRYŚ

Stołeczny „Bnejbryś Ludowy“ (zwany także „Dziennikiem Ludowym“) w jednym tylko numerze z 22 maja b. r. przyniósł ogłoszenia następujących firm:

Kachen (Karmelicka 15), Okrycia damskie (Nalewki 11), Najtańsze źródło (Nowolipie 21), Płaszcz (Nalewki 39), „Central“ (Żelazna 80), „CeWa“ (Żelazna 74), Szmedra (Leszno 27), Wybór płaszczy (Dzielna 3), Rowery (Bielajska 18), Radioton (Leszno 52), Meble Neufeld (Brukowa 4), Meble (Graniczna 12), Meble (Graniczna 3), Meble (Twarda 27), Tapczany (Grzybowska 2), Tapczany (Śliżka 30), „Radio i Światło“ (Nalewki 2), Rowery „Oś“ (Leszno 124), Czarnobrodz-

ki (Chłodna 15), Gross (Leszno 4), Hostyg (Targowa 63), „Radiopren“ (Żelazna Brama 2), Rowery (Nowolipki 6), Rowery Rewelacja - Perkal (Nalewki 11), „Błysk“ (Pańska 28), Grynberg (Nowolipki 12), Kosmetyka „Arte“ Reginy Pachter (Solna 3), „Mieczysław“ dawniej Dziewczepolski (Wojska 3)...

I na zakończenie śliczne ogłoszono japońskie: „Banzay - Gum - Ultra - Silco“.

## PLON JEDNEGO DNIA

Spieszmy się podzielić z Czytelnikami radosną nowiną. Nasze gorące odezwy skierowane do redaktorów krakowskiego „Kurjera Wieczornego“ nie idą na marne. Jak wiadomo, ciekawy ten organ demokratyczny jest robiony przez zespół osób, które od niedawna zaczęły pisać po polsku. To też nie można zbyt wiele wymagać. Jednakże postępowanie już znać: w piśmowni, w składni, w logice, i w geografii. Naprzykład w numerze z 14 czerwca znaleźliśmy zaledwie kilka drobnych niedociągnięć:

Władze japońskie w Szanghaju stwierdzają, że samoloty chizpańskie zbombardowały i zatopiły kanonierkę japońską, zakotwiczoną około Ta-Toung na południe od Hou-Ho.

Nad tym ciężkim pedałem męczyły się godzinami jej słabe, chude nogi. Zacięta maszyna nie pozwoliła im się odpocząć.

Śmieszne, czerwone plamy występują

na jej szyję, szklane, zamglone łzami oczu zawisną na chwilę nieruchomo w przestrzeni.

Zastrzelił żonę a siebie poderznął brzytwą.

Jak rzeki rodowite płynie nasz język obficie... — pisał niegdyś Stanisław Kostka Potocki.

## HIGH - LIFE

Z kalendarza „Młodej gospodyni“, na rok 1938 opis wystawy rolniczej we Francji:

Obok wzorowej stajni i obory, zwiedzający mogli oglądać wspaniałe urządzone chlew, zaopatrzone w bieżącą wodę i światło elektryczne, odpowiadający najnowszym wymaganiom higieny i mogący zaspokoić najdalej posunięte zachcianki pod względem wygody i komfortu...

Zachcianki? Bądźmy szczerzy: zachcianki? Przecież „zachcianki“ pensjonariuszek idą w przeciwnym kierunku: bajora.

## STRASZNA NOC

Z tegoż kalendarza, o klęsce powodzi w Stanach Zjednoczonych:

Noc, którą przeżyli mieszkańcy z 30 marca na 1 kwietnia, była to noc straszna, istna orgja żywiołów.

Straszna i bardzo długa. W tej orgji żywiołów gdzieś się zapodziało 31 marzec.

WYDAWCY I REDAKTORZY: JULJAN BABIŃSKI I WŁADYSŁAW ZAMBRZYCKI

ZESZYT NINIEJSZY OPRACOWALI: Julian Babiński (J.B.), Jerzy Braun (Br.), Władysław Zambrzycki (Z.)  
Podpis odnosi się do wszystkich poprzednich tekstów nie podpisanych

PRENUMERATA: mies. 1 zł. 50 gr., kwart. 4 zł. 20 gr., półrocz. 7 zł. 20 gr. Zagr. mies. 2 zł. 40 gr., kwart. 6 zł. 40 gr., półrocz. 12 zł.

OGŁOSZENIA: za miejsce wysokości 1 mm. przez jedną szpalę za tekstem 60 gr. w tekście 90 gr. (Wszystkie kolumny są dwuszpalowe). Na kolumnę pierwszą ogłoszeń nie przyjmuje się.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Chmielna 27 m 6. Telefon 664.75. Konto P. K. O. 28.388  
ODDZIAŁ W POZNANIU: Fredry 3, tel. 51.32.

Przyjęcia Administracji i Redakcji od 9—3 pp. Redaktorzy przyjmują po uprzednim telefon. porozumieniu.

Zakł. Graf. „DZWIGNIA“, Warszawa, Widok 24, tel. 665-39.